GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 43. Chicago, Illinois, Czwartek, 26-go Października, 1899 roku. Rok 27.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Zaburzenia w austryackiej radzie państwa.

WIEDEŃ, 21 października. —W zeszłą środę rozpoczęło się posiedzenie austryackiej rady państwa, na której wystąpił z przemową nowy prezes ministrów, hr. Clary. Mowę jego atoli przerywali ustawicznie posłowie czescy i semiccy. Pierwsi, z powodu nowego rozporządzenia językowego dla Czech, gdzie znowu tylko niemiecki jest urzędowym, drudzy z powodu zasiadających w radzie antisemitów, starających się morderstwu w Kutnie nadać charakter rytualny. Zanosi się na gorsze awantury, jak za czasów Badeniego i jego następcy.

* * *

Czesi się burzą.

PRAGA, 21. października. —Z powodu nowego rozporządzenia językowego, według którego język czeski przestał być równoważnym w Czechach, Czesi tutejsi urządzają publiczne zebrania w celu zaprotestowania przeciw tej niesprawiedliwości. Przedwczoraj Czesi urządzili wielką demonstracyę w Pradze. Policya starała się tłumy rozpędzić, ale to wcale nic nie pomogło, owszem demonstracya przybrała większe rozmiary. Nawet żandarmerya nie mogła nic poradzić i dopiero wojsko rozpędziło zebranych. Kilkadziesiąt osób aresztowano. Przewidywane są groźne zaburzenia.

* * *

Trzechsetletnia sprawa sądowa.

BERLIN, 21 października. —W Monachium zakończył się właśnie proces sądowy, który toczył się w tamtejszych sądach przez trzy sta lat. Skargę wytoczyli przodkowie barona von Thuemgen o prawa własności olbrzymich lasów, należących do wsi Burgs Inn. Proces zakończył się przegraną barona, musi on więc obecnie zapłacić olbrzymie koszta procesu.

* * *

Jiminez prezydentem.

SAN DOMINGO, 21 października.—Wybory na prezydenta republiki San Domingo zakończyły się z korzyścią dla jenerała Jiminez. Senor Horacio Vosquez będzie wice-prezydentem, a R. Abreau i R. Castillo będą w kongresie. Ludność zaczyna się uspokajać i prace na plantacyach znowu się rozpoczynają.

* * *

Rzym nie będzie miał reprezentanta w Petersburgu.

ANTWERPIA, 21 października.—Donoszą z Hagi, że starania Watykanu o ustanowienie poselstwa papieskiego przy dworze petersburskim spełzły na niczem. Nuncyusz papieski Francisco Tarnossi, wysłany został do Petersburga wskutek tego, że z powodu intryg rządu włoskiego papieżowi odmówiono udziału w kongresie pokojowym, a car również przychylić się miał do prośby Humberta i na utworzenie poselstwa papieskiego się nie zgodził.

* * *

Setki osób zginęły podczas burzy.

BERGEN, 21 października.—W zeszły piątek i sobotę szalał w Norwegii, w pobliżu Haugsund, straszny huragan. Stu rybaków, zaskoczonych na morzu przez burzę, zginęło, a nadto trzydzieści osób utraciło życie w pewnej wiosce, zburzonej przez gwałtowny wicher.

* * *

Burzliwe posiedzenie parlamentu.

LONDYN, 21 października.—W parlamencie przyszło dzisiaj do burzliwych scen w czasie głosowania nad pożyczką 10,000,000 funt. szterlingów na cele wojenne. Scenę tę wywołali dwaj posłowie irlandzcy, W. Redmond i M. Dovitt, którzy w zbyt dosadnych słowach krytykowali rząd za rozpoczęcie wojny przeciw Transwaalowi. Oprócz nich zaciągnięciu pożyczki na cele wojenne opierał się Henry Lobouchere. M. Dovitt w przemowie swej wojnę obecną nazwał jako "potworną, godną potępienia rzezią," jako rabunek, jakiego dotychczas żadne z państw się nie dopuściło. Po nim w tym samym duchu zaczęli przemawiać inni posłowie, mianowicie John Dillon i Redmond. Ten ostatni w mowie swej używał tak nieparlamentarnych wyrazów, napadał tak ostro na rząd, że prezes posiedzenia powoływał go kilkakrotnie do porządku. Porównując sprawę Wenezueli ze sprawą Transwaalu, powiedział, że Anglia nie zgadza się na sąd rozjemczy, bo Transwaal nie ma sąsiada jak Stany Zjednoczone—i żądał, aby pieniądze na wojnę uchwalone użyto raczej na pomoc biednych w Anglii i Irlandyi. Przywołany do porządku, odmówił wprost temu żądaniu. Powstał wtedy w sali zamęt nie do opisania. Irlandzcy posłowie bili mu brawo, inni wołali o porządek, a inni jeszcze aby Redmond wyszedł z sali. Trwało to długą chwilę, a wreszcie Redmond widząc, że prezes polecił wyprowadzić go siłą z sali, wyszedł, rzuciwszy zebranym na pożegnanie słowa:

"Życzę wam ukontentowania z rozlanej krwi Boerów i ze zwycięstwa nad biednymi transwaalskimi farmerami."

Po wyjściu Redmonda uchwalono pożyczkę 200 głosami przeciw trzydziestu pięciu.

* * *

Nowa rewolucya w Samoa.

APIA, 21 października.—Ze Samoa nadchodzi wieść o świeżych przygotowaniach krajowców do rewolucyi, jeżeli mocarstwa nie wmięszają się znowu w sprawy tamtejsze. W rzeczywistości zaburzenia na mniejszą skalę wydarzają się tu i owdzie. W Aetna krajowcy mordują się wzajemnie z powodu nieporozumień pomiędzy wodzami. Rewolucyą kieruje Mataefa, były król, a pomagają mu w tem liczni wodzowie.

* * *

Niemcy chcą się pozbyć Samoy.

BERLIN, 21 października. —"Rheinische Westphaelische Zeitung" donosi w jednym z ostatnich numerów, że Niemcy zawarły z Anglią ugodę, na mocy której wyspa Samoa przejdzie na własność Anglii. Wiadomości tej jednakże nie dowierzają, albowiem kilka dni temu, gdy poczęły krążyć pogłoski o tej transakcyi, Buelow stanowczo im zaprzeczył.

* * *

Pułkownik Schneider umarł.

PARYZ, 21 października. —Z Wiednia donoszą o śmierci pułkownika Schneider, który raniony został śmiertelnie w pojedynku z jenerałem Rogat. Jest to więc siódma osoba, która straciła życie z powodu sprawy Dreyfusa.

* * *

Kolej niemiecko-afrykańska.

BERLIN, 21 października. —Komisya kolonij przyjęła projekt budowy kolei we Wschodniej Afryce, kosztem 12 milionów marek. Budowa tej kolei rozpoczętą zostanie wkrótce, a pierwsza linia pójdzie do Ukami.

* * *

Syberyjscy więźniowie uciekli.

MOSKWA, 21 października. — Z kopalni Władymirskich, służących jako więzienie skazańców na Sachalinie, zbiegło stu więźniów najgorszego charakteru. Zabrawszy broń strażom, ratowali się oni na tratwach, używanych często do przewozu przy brzegach tamtejszych. Za zbiegami puściły się w pogoń straże rosyjskie, ale będą musiały ciężką stoczyć z nimi walkę, nim ich ponownie uwiężą.

* * *

Francya i Rosya zaniepokojone.

LONDYN, 20 października.—W kołach urzędowych opowiadają sobie, że teraźniejsze przygotowania wojenne Anglii wielce się niepodobają różnym państwom europejskim, a zwłaszcza Francyi i Rosyi. Między rządami obu tych państw istnieje też od chwili wybuchu wojny ustawiczna wymiana not, a rezultatem tego ma być wysłane zapytanie do rządu brytyjskiego czy nie myśli zagarnąć pod swoją władzę obu wolnych republik południowo-afrykańskich.

Biuro Stowarzyszenia Prasy zapewnia, że zamiarem rządu angielskiego jest zniszczyć fortece w Pretoryi i Johannesburgu, podbić Boerów, a następnie z kolonii Cape, Transwaalu, Natalu, Orange i Rhodesyi utworzyć państwo Południowo afrykańskie, nadawszy mu nową kostytucyę. Rząd tamtejszy ma być na podobieństwo kanadzkiego, a głową jego będzie gubernator naznaczony przez Anglię.

* * *

Zdrowie cara się polepszyło.

HAMBURG, 22 października.—Urzędowo donoszą, że car poddał się operacyi dnia 14go b. m. i od tego czasu zdrowie jego znacznie się polepszyło. Kilka lat temu, bawiąc w Japonii, zraniony on został pałaszem w głowę przez pewnego japońskiego żołnierza. Od tego czasu car zapadał na zdrowiu, a wtajemniczeni powiadają nawet, że cierpiał na umyśle. Jako powód tych cierpień uważano tę ranę, więc car zdecydował się wreszcie na operacyę, która szczęśliwie się udała.

* * *

Zanosi się na ogólno-europejski zatarg.

LONDYN, 23 października.—Rozeszła się tutaj dzisiaj rano pogłoska, że sześć okrętów wojennych i kilka krążowników francuskich, należących do floty na morzu Śródziemnem, odpłynęły wczoraj do portu Levant, gdzie eskadra francuska nie pojawiła się od dwóch lat. Z eskadrą tą połączyć się ma wkrótce rosyjska flota wojenna znajdująca się na morzu Czarnem, do czego potrzebuje tylko przepłynąć Dardanele.

Ten nieprzewidziany ruch okrętów wojennych Francyi i Rosyi nie uszedł uwagi Anglii, więc też wszystkie siły wojenne morskie otrzymały stosowne instrukcye, odnoszące się do utworzenia kilku eskadr; a także powołane zostaną do służby rezerwy milicyi. Nie ulega wątpliwości, że Rosya i Francya przygotowywały intrygę, ale nie uszło to bacznej uwagi Anglii, przewidującej widocznie taki rezultat od chwili gdy wojnę z Transwaalem zaczęła—więc też u Gibraltaru gromadzi ona silną flotę.

Według prawdopodobieństwa Rosya łakomi się znowu na Indye Wschodnie, Francya zaś chciałaby powetować Faszodę. Inni przypuszczają zaś, że Rosya nie ośmieliłaby się na okupacyę Heratu bez zezwolenia Amira, ale przyznać trzeba, że Rosya nie urządza sobie zabawki ze swoją flotą i działa według jakiegoś z góry powziętego planu. Planem zaś tym jest najniezawodniej zajęcie Afganistanu i Indyi.

Że pomiędzy Rosyą a Francyą zawarte zostało przymierze, nie ma już dzisiaj najmniejszej wątpliwości, potwierdza to zresztą dziwne zachowanie się obu tych mocarstw. Czy zaś też do koalicyi tej należeć będą także i Niemcy, o tem na razie nic pewnego nie wiadomo, chociaż półurzędowo oświadczają, że trzy te mocarstwa będą się starały wtrącić swoje "trzy grosze" do sprawy transwaalskiej.

Nieprzyjazne usposobienie do W. Brytanii panuje dzisiaj na wszystkich dworach europejskich; a nie upłynie długo, gdy usposobienie to okaże się daleko wymowniej, a może to nastąpić niebawem, jeżeli tylko sprawdzą się pogłoski, że Krueger zwrócił się do Niemiec z prośbą, aby pośredniczyły w załatwieniu sprawy transwaalskiej. Jeżeli Niemcy sprawę tę oczywiście poprzeć zechcą, natenczas liczyć one mogą na pewno na pomoc nietylko moralną Francyi, Rosyi, Włoch, Belgii i Holandyi, ale także i materyalną tych wszystkich narodów, które na kongresie pokojowym już wspomniały o rozjemczym sądzie w sprawie Transwaalu. Do sądu rozjemczego nie przyłożą ręki tylko Stany Zjednoczone, a to dla dwóch przyczyn:

Pierwsze, ponieważ prawo Monroego, zabraniające europejskim mocarstwom mieszania się do spraw zachodniej półkuli, wymaga tego samego od Stanów Zjednoczonych, t. j. aby się nie mieszały do spraw europejskich.

Drugie, ponieważ Stany Zjednoczone uznały zwierzchnictwo W. Brytanii nad republiką Połud. Afrykańską, z chwilą, gdy przyjęły opiekę nad interesami poddanych angielskich w Transwaalu na czas wojny.

O ile zaś dotyczy Europy, zanosi się tam na dawno przepowiadany kryzys. Propozycya przyjaznego niby załatwienia sprawy, jeżeli nie uzyska nic na dobrej drodze, skończyć się nawet będzie mogła zbrojną interwencyą.

* * *

Meksyk chce mieć złote pieniądze.

PARYŻ, 23 października. —Senior Limantour, wyjeżdżając z Paryża, zapytywany był, co myśli o obecnym systemie monetarnym w Meksyku. Limantour, który jest ministrem skarbu republiki, w odpowiedzi na to oświadczył się stanowczo przeciw wolnemu biciu srebra, a popiera system monetarny, którego podstawą będzie złoto. Nie wierzy on wcale w bimetalizm i jest przekonany, że tak Stany Zjednoczone, jak również i Meksyk, przyjmą kiedyś system złoty—i że jest to jedyny sposób załatwiania kwestyi monetarnej.

Port we Włoszech dla amerykańskich towarów.

RZYM, 23 października.—Amerykański syndykat traktuje z rządem włoskim o otwarcie portu Civita Vecchia, w Rzymie, jako wolnego portu dla towarów amerykańskich.

Ważne prawo o żywności.

Ciężkie kary naznaczono za sprzedawanie artykułów żywnościowych, zawierających niezdrowe domieszki. W legislaturze stanu Missouri przeszło na ostatniej sesyi następujące prawo, które weszło w życie począwszy od dnia 20 sierpnia 1899 r.:

"Rozdział 1. Będzie to przekroczeniem prawa, jeżeli osoba lub korporacya, prowadząca interes w tym stanie, będzie wyrabiać, sprzedawać, lub oddawać do sprzedaży jakikolwiek przedmiot, mieszaninę czy to preparacyę z zamysłem, iż takowa używaną będzie jako artykuł żywnościowy, w którym to, bądź w formie złożonej, bądź w formie preparatu, znajdować się będzie arszenik, kalomel, biżmut, amoniak lub ałun.

Rozdział 2.—Każda osoba lub korporacya przekraczająca ustawy owej uchwały będzie uważaną jako winna wykroczenia i będzie, po udowodnieniu jej winy, skazana na karę nie mniej jak sto dolarów, która powinna być wpłacona i uważana jako część funduszu drogowego w tym powiecie, gdzie kara pieniężna skolektowaną zostanie."

Prawo to zwrócone jest głównie przeciw ałunowym proszkom piekarskim. Ale fabrykacya oraz sprzedaż jakiegokolwiek artykułu żywnościowego, lub artykułu przeznaczonego do użytku w żywności, a zawierająca jakąkolwiek z substancyi, uznanej podług prawa za niezdrową—począwszy od arszeniku aż do ałunu—jest absolutnie wzbroniona.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 20 października. Do tutejszej "Daily News" telegrafują z Cape Town o bitwie stoczonej przed paru dniami pod Mafeking pomiędzy wojskiem pod dowództwem jenerała Cronje, a wojskiem brytyjskiem w Mafeking. Boerowie zaatakowali miasto, ale wkrótce cofnąć się musieli, gdyż wojsko angielskie wyszedłszy z miasta, coraz bardziej na nich następowało. Wreszcie Anglicy cofać się poczęli do miasta, pozwalając niejako Boerom, by ich ścigali. Boerowie, którzy chcieli powetować poprzednią klęskę, posunęli się za uciekającymi Anglikami aż do okopów, ale na swe nieszczęście, bo nagle zadrżała pod ich nogami ziemia, nastąpiła straszna eksplozya, olbrzymie bryły ziemi i ludzi wyrzucone zostały w górę i dym przesłonił powietrze. Boerowie stracili tysiąc pięćset ludzi zabitych i kilka set poranionych.

Wiadomość ta przesłaną została przez angielską agencyę telegraficzną, nie wiadomo więc ile ona prawdy zawiera. Brak też zupełny wiadomości, czy wojsko pod dowództwem Cronje oblega jeszcze Mafeking, czy też cofnęło się po klęsce. Nie brak za to wiadomości drobniejszych z pola bitwy. I tak donoszą, że Boerowie zburzyli mosty na czternastu rzekach i zniszczyli stacyę kolejową w Riverton. Atak na pociąg opancerzony pod Kimberley nie udał się im, natomiast poddało im się miasto Vryburg. Zulusi podzieleni są dotychczas na dwa obozy, za i przeciw Boerom, ale Boerowie liczą, że krajowcy nie podniosą buntu przeciw nim.

LADYSMITH, Natal, 21 października. — Miasto Glencoe odcięte zostało wczoraj przez wojska Boerów, które znajdują się na drodze między Ladysmith. Wojska brytyjskie w Glencoe i Dundee liczą około 4,000 ludzi, ale są niemal otoczone przez siły generała Joubert.

(Dokończenie na stronicy 4-ej.)

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs	Portaryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24 40/100	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41 50/100	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	52 75/100	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	18 58/100	15
Gulden do Holandyi.	41 ½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	27 34/100	25
Lira do Włoch.	18 55/100	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty podróżne z Bremen lub Hamburga do Chicago wynoszą po $44.50.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Październik.

26 C. Ewarysta, Framencyusz.
27 P. Sabiny, Florencyusza.
28 S. Szymona Judy, apostoła.
29 N Narcyza b. i m.
30 P. Serapiona, Alfonsa, Edm.
31 W. Wolfganga, Notburgi.

Listopad.

1 Śr. Wszystkich Świętych.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Petersburg. Ogłoszono ustawę "Warszawskiego Banku handlowo przemysłowego." Założycielami banku są pp.: Borman, hr. Wielopolski, Dobiecki, Jezierski, Adam hr. Zamoyjski, Żerebkow, Komierowski, Marconi, Starynkiewicz, Toll i Jankowski. Kapitał zakładowy wynosi 2½ miliona rubli. Bank winien rozpocząć swe czynności najpóźniej w sześć miesięcy po ogłoszeniu ustawy. Bankowi służy prawo otwierania filji tam gdzie okażą się potrzebnemi.

Z Warszawy. Na niektórych kolejach prywatnych w biurach zarządu, w wydziale technicznym i w służbie ruchu pracowali żydzi, mając posady etatowe. Po kupieniu tych linij przez skarb, urzędnicy i oficyaliści żydzi spadli z etatu gdyż na mocy postanowienia ministeryalnego na kolejach rządowych, żydzi posad zajmować nie mogą. Kilku interesowanych, którzy spadli z etatu, poczynili starania o przyjęcie ich ponownie na służbę, lecz obecnie wszyscy otrzymali odmowę i zarządy kolei skarbowych ponownie zawiadomione zostały przez główny zarząd tychże linij, iż żydzi na żadne posady etatowe przyjmowani być nie mogą.

Nowy dworzec na stacyi kolei warszawsko-wiedeńskiej, zbudowany od strony ulicy Marszałkowskiej, dla pociągów przychodzących do Warszawy, otwarty został d. 15 października.

W wagonie. Żona urzędnika izby skarbowej w Płocku, p. S. w nocy z poniedziałku na wtorek powracała koleją z Rygi w stronę Warszawy. Przebudziwszy się przed stacyą Dźwińsk, na której to stacyi trzeba się przesiadać, pani S. zauważyła obok siebie paczkę i koszyk. Na tej ostatniej stacyi, gdy pasażerowie już wysiedli z wagonu, a owe przedmioty pozostawały, p. S. usłyszała nagle kwilenie dziecka. Nie namyślając się długo, zabiera koszyk z sobą, sądząc, że ktoś go z pasażerów zostawił, spiesząc do pociągu, lecz gdy tam nie znalazł się właściciel mniemanej zguby, bojąc się, aby jej nie zatrzymano na stacyi, gdy o "zgubie" zamelduje władzom kolejowym, dziecko wzięła i przywiozła do Płocka. W koszyku, w którym niemowlę było złożone, znajdowało się kilka smoczków, zgęszczone mleko, karta z napisem: "Urodzony 12 maja, niechrzczony", w pudełku zaś obok — krzyżyk złoty. P. S. w Płocku o wypadku zameldował policyę, a dziecko na razie zabrał do domu.

W sprawie nauki języka polskiego w Królestwie polskiem, czytamy w "Kraju": Zapowiedziana przez "Kraj" reforma wykładu języka polskiego w szkołach średnich Królestwa, nie weszła jeszcze w wykonanie z początkiem nowego roku szkolnego. Natomiast nauczyciele szkół ludowych otrzymali cyrkularz dyrekcyi naukowej wraz z nowym planem nauk, w którym liczbę godzin, przeznaczonych na wykład języka polskiego, powiększono z 3 do 6 tygodniowo i nadmieniono, że wykład tego języka odbywać się ma po polsku. W ten sposób na przyszłość z czterech przedmiotów, w szkole ludowej wykładanych, dwa, tj. język rosyjski i arytmetyka prowadzone będą po rosyjsku, a dwa, tj. religia i język polski po polsku.

Sylwetkę p. Spasowicza, protektora "Kraju" Piltzowskiego, podaje w ostatnim numerze "Prawda" warszawska w sposób następujący: "W Miłosławiu mówił "politycznie" niezbędny gadacz wszelkich obchodów p. Spasowicz, który pogłaskał Słowackiego pod brodę i lekko pociągnął go za ucho. Wielka to szkoda dla tego adwokata, że on nie ma przy sobie przyjaciela, którýby mu na resztę dni żywota odradził wszelkich publicznych występów i uchronił go od marnotrawlenia w nich zarobionej sławy lat młodych. P. Spasowicz bowiem coraz bardziej przypomina wędrującego po wsiach Węgra, który przy każdej chałupie otwiera swój tłomok i sprzedaje prostaczkom czerwone chustki, szklane paciorki i lekarstwo na mdłości. A przecież on niegdyś był wielkim kupcem."

Warszawa. Pomocnik warszawskiego jenerał-gubernatora do spraw policyjnych, jenerał-lejtnant Oropienko, zwolniony został ze służby na własne żądanie nadwątlonego zdrowia.

W Warszawie bawił Jan Reszke, który przybył na koncert skrzypka, Tymoteusza Adamowskiego, pozostającego z nim w stosunkach ścisłej przyjaźni. Znakomity śpiewak udał się w tych dniach na sezon zimowy za granicę.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Ostrowo w Poznańskiem. Sejmik powiatowy, złożony prawie ze samych Polaków, odrzucił wniosek, domagający się funduszu na wystawienie pomnika dla cesarza Wilhelma.

Kaleki przed sądem, czyli rzekoma "rewolucya" w prowincyonalnym domu ubogich w Śremie. Kaleka Majkowski, który kilka ran odniósł był podczas bójki, nie doczekał się końca procesu, bo umarł w szpitalu.

Po kilkudniowych rozprawach wyrok został ogłoszony przed 2 tygodniami. Uwolniono od winy i kary oskarżonych Ciesielskiego, Wrzesińskiego, Droszcza i Sobczaka. Na jeden rok więzienia skazano i to za opór przeciwko władzy państwowej, trzech niewidomych Łukaszyka, Szymańskiego i Tomczaka, na 9 miesięcy więzienia Maćkowiaka, Wagnera (Niemca), niewidomych i Nowaka, na 7 miesięcy więzienia Binaszewskiego, Dadanego i Wieczorka.

Ostrzeszów. Majątek Marszałki 715 hektarów obszaru, sprzedał p. B. Szczaniecki majorowi v. Hedemannowi za 108 tys. mk.

Gniezno. W Arkuszewie, przezwanem na Arkusdorf, mówiono, że w szkole pokutuje. Trzech młodych parobczaków postanowiło ducha pochwycić. Podczas ciemnego wieczoru zaczaili się w pobliżu i niezadługo schwytali — nauczyciela, który chodził naokoło budynku. Potłukli go nieźle, myśląc, że to duch. Pozwani do sądu, zapłacili każdy po 10 mk. kary pieniężnej.

Poznań. Naczelny redaktor "Pracy", p. dr. Kazimierz Rakowski, otrzymał nagle nakaz opuszczenia granic państwa niemieckiego. Pozostawiono mu zaledwie 48 godzin czasu do załatwienia interesów osobistych.

Bank parcelacyjny w Poznaniu na Piekarach nr. 18 nabył znaczny obszar ziemi na przedmieściu Bydgoszczy (Szwedrowo) za bardzo niską cenę i zamierza tam wystawić szereg domów mieszkalnych z ogródkami, na co ma już po części odbiorców.

Pijakowi Grütterowi, który podczas bójki z robotnikami polskimi wypadł z wagonu i zabił się, Związek wszechniemiecki postawił pomnik w postaci przytułku dla chłopców. Tablica marmurowa na domu opiewa, że Grütter "położył życie za obyczaje niemieckie."

Przesiedlono nauczycieli miejskich poznańskich, panów Gaedigha i Kochanowskiego do Schoenebergu, przedmieścia berlińskiego.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— W Sztumie w Prusach Zachodnich 24-letnia córka tamtejszego woźnego sądowego Santera wrzuciła do studni 4 metry głębokiej, znajdującej się w podwórzu sądowem, siostrę rodzoną 8 lat liczącą i dwóch braci w wieku 3 i 6 lat. Chłopcy utonęli, dziewczynka natomiast ocalała, uchwyciwszy się łańcucha. Ona też opowiedziała o strasznym wypadku, popełnionym, jak się zdaje, w przystępie obłędu.

Toruń. Po raz drugi stawał przed sądem przysięgłych właściciel Franciszek Pieńczewski z Nielbarka, oskarżony o otrucie swojej żony. P. za zbrodnię tę skazał już zeszły sąd przysięgłych na śmierć, sprawa ta jednak pod ponowne przyszła rozprawy, ponieważ skazany po wydanym pierwszym wyroku zeznał, że występująca wtenczas tylko jako świadek dziewczyna 17-letnia Ewa Tyburc była zbrodni współwinną. T. uwięziono zatem. Obecny sąd przysięgłych skazał Pieńczewskiego ponownie na śmierć. Tyburc zaś, jako współzbrodniarkę, na 7 i pół roku więzienia. Dziewczyna ta, która skazanego wskutek zazdrości do zbrodni namówiła, zaprawiła trucizną, o którą P. się wystarał, kawał kiełbasy, tę zaś Pieńczewski dał żonie swej do zjedzenia.

Chełmża. Mleczarek Gołębiewski, któremu niedawno temu urodził się siódmy syn, poprosił cesarza w kumotry. Z Berlina nadeszła jednak odpowiedź, iż cesarz tylko wtedy przyjmuje miejsce ojca chrzestnego, jeżeli wszyscy synowie są przy życiu; tymczasem G. już jeden syn umarł. Monarcha nadesłał mimo to 20 m. jako wiązarek.

Brusy. Aptekę tutejszą nabył od p. Kielera, który za nią przed 10 laty zapłacił 31,500 m., p. Szawelski z Poznania za 45,000 m. P. K. nabył aptekę w Nowemmieście nad Drwęcą za 142,000 m.

SZLĄZK.

— Rewizya z powodu polskich książek. W Załężu na górnym Szlązku z polecenia prokuratora odbyła się rewizya u sekretarza Towarzystwa polsko-katolickiego, robotnika Sapy. Rewizyi dokonali sierżant policyjny, żandarm i trzej ławnicy miejscowi. Zabrano 68 "niebezpiecznych i zakazanych" polskich książek i odesłano je do prokuratoryi.

Zakazane przedstawienie teatralne. Towarzystwo katolickich młodzieńców w Chorzowie na górnym Szlązku zamierzało odegrać teatr. Przedstawione miały być sztuki: "Polowanie" i "Wesele Zosi", lecz policya odegrania teatru w ostatniej chwili zakazała. Towarzystwo, które przez ów zakaz dość znaczną szkodę ponosi, zwróciło się już w tej sprawie do wyższej instancyi, prócz tego zamierza wytoczyć policyi proces o odszkodowanie.

Gimnazyum polskie w Cieszynie ma w tym roku 231 uczni w swych pięciu klasach, a 6 oddziałach. Do klasy pierwszej zgłosiło się 65 kandydatów, z których 60 przyjęto.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

— Restauracya Skałki. Sekcya ekonomiczna krakowskiej rady miejskiej uchwaliła wczoraj odrestaurować groby zasłużonych na Skałce, urządzić okno witrażowe, zaprowadzić oświetlenie gazowe i wybudować trzy sarkofagi dla Wincentego Pola, Łucyana Siemieńskiego i Adama Asnyka, kosztem 8000 zł. Pozwolono również Towarzystwu miłośników historyi i zabytków Krakowa odkopać boki ścian kościołów św. Jana, św. Andrzeja i św. Wojciecha, celem przeprowadzenia poszukiwań archeologicznych pod względem budownictwa.

O Morskie Oko. Sprawa ustanowienia sądu polubownego do skutku nie przyszła, dotychczas bowiem nie nastąpił jeszcze wybór superarbitra. Vertesy, sędzia polubowy ze strony węgierskiej złamawszy w sierpniu r. z. w Rohicz-Sauerbrunn nogę, jest jeszcze chorym. Prezydent Tchorznicki, sędzia polubowny ze strony naszej, będąc przed kilku dniami w Wiedniu, omawiał tam sprawę Morskiego Oka w sferach decydujących. Uproszono go, aby udał się do Pesztu i poczynił kroki, celem przyspieszenia sprawy. P. Tchorznicki odwiedził Vertesego, który mu oświadczył, że wobec jego stanu zdrowia trudno mu będzie urząd sędziego w sprawie Morskiego Oka dalej zatrzymać. P. Tchorznicki mówił też z węgierskim ministrem sprawiedliwości, który przyrzekł uczynić dla sprawy wszystko, coby posłużyć mogło do jej przyśpieszenia.

Lwów. Znany lwowski cyklista, p. Alojzy Wallek, urzędnik Tow. kred. ziemskiego, wracając koleją z wyścigów z Sądowej Wiszni, stojąc na platformie, spadł z niej, a koła pociągu, pod które się dostał, zmiażdżyły mu nogę tak fatalnie, że mu ją musiano zaraz amputować. P. Wallek, gdy pociąg był w pełnym ruchu, chciał przejść z jednego wagonu do drugiego. Pośliznął się jednak na mokrej desce i spadł, kalecząc się okropnie.

Kraków. Socyaliści zamierzali wykonać demonstracyę przeciw zjazdowi dziennikarzy słowiańskich. Zamierzali oni w chwili, gdy Czesi i Chorwaci składać będą wieńce u stóp pomnika Mickiewicza, głośno demonstrować. Rano tegoż dnia, t. j. 24 września, złożyli wieniec na pomniku z napisem: "Mickiewiczowi, wrogowi caratu — robotnicy" i okolili olbrzymią falą ludzi pomnik — zapełniając gęsto cały rynek.

W rynku patrolowały silne oddziały policyi. Do demonstracyi rano jednak nie przyszło, albowiem dziennikarze postanowili złożyć wieńce dopiero nazajutrz.

Czesi złożyli wieniec na kolumnie Mickiewicza z napisem: "Adamu Mickiewiczowi — cesti nowinarze." Chorwaci złożyli wieniec z napisem: "Velikomu Sinu Poljske Hrvati."

Na kilku domach poprzylepiane były olbrzymie plakaty z napisem: "Precz z pismakami moskalofilskimi." Policya zdarła plakaty.

Defraudacya. Umknął z Husiatyna 25-letni Markus Czoban, skradłszy Nuchimowi Czobanowi 23,000 rubli i 700 zł. Zostawił on list, w którym straszy, że gdyby go schwytano, pieniądze zniszczy a sobie życie odbierze.

POSWIĘCENIE DLA FIRMY.

Osobliwą historyę opowiadają gazety wrocławskie. W jednej z cukierni pewna dama konsumuje spokojnie ciastka; nagle twarz jej blednie, a pół ugryzione ciastko upada na podłogę. Przybiega kelner. Pani, wskazując paluszkiem na ciastko, woła: „Robak!" Jakoż istotnie w rozłamanem ciastku sterczą końużki upieczonego robaczka.

Sytuacya staje się groźną! Goście otaczają stolik, „firma" może być skompromitowana, nie ma więc chwili czasu do stracenia. Przywiązany tedy do firmy kelner odzywa się spokojnie: „Pani się myli, to nie robak, to rodzynek." Aby zaś uniknąć sprawdzenia, wyjmuje objekt z ciastka i—połyka go z oznakami zadowolnienia. Corpus delicti w ten sposób zniknął.

Podobno wdzięczny cukiernik to poświęcenie kelnera opłacił 50 markami.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, jest obecnie i kolektuje w stanie New York, a później w innych miejscach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premię, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

ŻYCIE BOERÓW.

Przed niedawnym czasem podaliśmy w „Gazecie Polskiej" historyę Południowo Afrykańskiej Republiki, zwanej także Transwaalem, a obok tego także i formę rządu tamtejszego. W państewku tem zawrzała teraz wojna. Boerowie nie chcąc poddać się pod władzę Anglików, wypowiedzieli im walkę na śmierć i życie. Czy słaba i ze wszech stron potęgą angielską otoczona rzeczpospolita zdoła wywalczyć sobie niezawisłość, czy najezdzcom zada znów klęskę jak przy górze Majuba, twierdzić nie możemy. Są tą wszystko pytania, na które czas najlepszą odpowiedź dać może.

Z okazyi jednak toczącej się tam wojny, sądzimy, iż nie będzie od rzeczy zaznajomić czytelników naszych z życiem i zwyczajami dzielnych Boerów, którzy w początkach XIX stulecia, nie chcąc znosić jarzma angielskiego w Przylądku Dobrej Nadziei, opuścili granice tejże kolonii, udali się na północ i założyli tamże dwa państewka niezawisłe: rzeczpospolitą Orange i rzeczpospolitą Południowo-afrykańską.

Organizacya tych państewek była patryarchalną. Głowa rodziny miała władzę absolutną nad dziećmi i służącymi. Kilku urzędników wymierzało sprawiedliwość, a nad wszystkiemi dzierżył władzę szef państwa. Dziś jeszcze prezydenci rzeczpospolitej Orange i Transwaalu rządzą bez ministrów, wspierani radą jedynie komendanta wojska, sekretarza i dwóch członków volksraadu. Pierwszy volksraad, wybierany przez Boerów, dzieli z prezydentami władzę; volksraad drugi, do którego należeć mogą i cudzoziemcy, ma atrybucye bardzo ograniczone, wszystkie zaś uchwały muszą być zatwierdzone przez volksraad pierwszy. Tak pierwotnie zorganizowany rząd odpowiada w zupełności sposobowi myślenia, zwyczajom i obyczajom mieszkańców Transwaalu. Boerowie nad wszystko stawiają swobodę osobistą. Mieszkają odosobnieni, nienawidzą bliskich sąsiedztw, a osady leżą w znacznej jedna od drugiej odległości, na terytoryum, zkąd wygnano Kafrów i Zulusów. Niegdyś każdy Boer, po dojściu do pełnoletności miał prawo do osady na gruntach, należących do skarbu państwa. Po obraniu sobie miejsca przybywał wraz z rodziną na nową kolonię w ogromnym wagonie, długości 5—6 metrów, ciągniętym przez 7—8 par wołów. Kilku służących Kafrów gnało bydło i owce otrzymane w podarunku od ojca rodziny. Kolonista budował nad brzegiem rzeki lub strumienia dom, a około chaty urządzał kroal czyli ogrodzenie, w którem barany szukały na noc schronienia przed lwami, szakalami i innemi zwierzętami drapieżnemi, od których roi się dotychczas Afryka południowa. Po 4—5 latach kolonista mógł już zbierać w swoim ogrodzie pomarańcze, cytryny, figi itp. Kwadrat kilkunastomorgowy ziemi przynosił mu jęczmień, ziemniaki i kukurydzę, potrzebne dla ludzi i zwierząt domowych. Tuż przy kroalu kolonista budował tamy, które wstrzymywały wody strumienia lub wodę deszczową i tworzyły zapasy, niezbędne na porę suszy, gdy w ciągu paru miesięcy ani jedna kropla deszczu nie pada z nieba. Pozostała część osady pozostawianą bywała na użytek ogromnych stad prawie dzikiego bydła, które Boerzy corocznie sprzedawali w Bloemfountein, Potchefstroom lub w Pretoryi. Około roku 1865 niektórzy Boerzy zaczęli hodować strusie, ptaki niezmiernie do hodowania łatwe, szukające same sobie pożywienia, znoszące doskonale klimat. Każdy struś przynosi swemu właścicielowi około 350 franków rocznego dochodu. Od 25 lat Boerzy wysłali tyle piór strusich do Europy, że cena ich spadła w roku 1880 o połowę w porównaniu z cenami poprzednio praktykowanemi.

Każdy Boer ma właściwie dwie osady: jedną na "Veld," ogromnej płaszczyźnie, obejmującej całe niemal terytoryum Transwaalu, Orange i część Przylądka Dobrej Nadziei; druga na dobrze zawodnionych ziemiach wschodu, w pobliżu góry Drakensbergu. Gdy płaszczyzna wyschnie, jak skała, w czasie sezonu zimowego, Boerzy przepędzają bydło na "Bushveld," pokryte mimozami i drzewami, gdzie stada znajdują dosyć paszy i nie cierpią chłodu w zimne nocy lipcowe i sierpniowe.

Boerzy mają wstręt do miast. Bloemfountein, stolica rzeczypospolitej orańskiej, przez czas długi była mieściną, zamieszkiwaną przez 3,000 ludzi. Dziś jest to ładne miasteczko z 12,000 mieszkańców, ale rozwój swój zawdzięcza głównie Niemcom. Potchefstroom, przez czas długi stolica Transwaalu, podobna była do Bloemfountein. Pretorya, nawet po znalezieniu w sąsiedztwie kopalń złota, nie ma więcej nad 10,000 mieszkańców. Wielkiem miastem jest tylko Johannesburg, stolica Witwaterslandu, krainy złota, licząca 100,000 mieszkańców. Jest to największe miasto w Afryce Południowej. Pierwsi poszukiwacze złota przybyli tu z kopalni dyamentów w Kimberley, tworzyli drobne spółki górnicze, pochłonięte dziś już w potężne stowarzyszenia finansowe. Tuż za Johannesburgiem widnieją rusztowania: wykopy kopalni złota, olbrzymie zapasy rudy, szopy na maszyny, wielkie kominy, ziejące dymem węgli kamiennych. Miasto stoi na krańcu pokładów złotych, ciągnących się na przestrzeni 50 kilometrów, tworzących słynne kopalnie "Salisbury," "Worcester," "Wemmer," "Robinson" i wiele innych. Robotnicy w kopalniach rekrutują się wyłącznie z okolicznych Zulusów i Kafrów, którzy jednak pracują w kopalniach niechętnie, dopóki nie zbiorą sobie funduszu, wystarczającego na kupno żony i paru wołów. Znikają potem i niezmiernie trudno ściągnąć ich do kopalni z powrotem. Dziś Transwaal wydaje ⅙ złota, wydobywanego w świecie całym, choć wielu pokładów nie tknęła jeszcze ręka poszukiwacza. Okręgi złote Heidelberga, Kleaksdorpu itp., zawierają w swoim łonie bogactwa niezmierzone złotego kruszczu, nieeksploatowanego dziś dostatecznie z powodu przeszkód, stawianych cudzoziemcom przez Boerów, obawiających się wciąż najazdu Anglików.

Niektórzy mężczyźni nie chcą się żenić, bo obawiają się okropności rozwodowych.

BŁYSKAWICZNA JAZDA.

Do rzędu nowych, wprost zdumiewających wynalazków, przybywa jeden, ale przechodzący wprost granice możebności, a jest to mianowicie wynalazek pociągu, który będzie mógł przejechać dwieście mil w przeciągu godziny.

Pewien słynny inżynier New Yorski twierdzi, że w tem nie ma przesady, ale owszem jest to zupełnie możebne do wykonania, po usunięciu kilku mechanicznych trudności.

Podróż pociągiem nowego wynalazku krócicj trwać będzie o trzy czwarte czasu niż dotychczas, a przytem podróżujący nie odczują najmniejszego stuku, dymu lub wstrząśnienia.

Pociągi wprawiane będą w ruch nie za pomocą zgęszczonego lub skroplonego powietrza, lecz tylko przez nowy pomysł zużytkowania elektryki, najpotężniejszej a zarazem najdziwniejszej siły, znanej umysłowi ludzkiemu.

Na ostatniej konwencyi amerykańskiego stowarzyszenia inżynierów, odbytej w Cape May, prof. Oberlin Smith z Bridgeton, N. J., w odczycie swym ściśle naukowo opracowanym powiada, że jesteśmy bliscy tej chwili, w której podróż z New Yorku do Philadelphii, odbyć będziemy mogli w przeciągu ¼ części czasu potrzebowanego obecnie przez najszybszy pociąg. Takie twierdzenie nie jest bynajmniej wynikiem wybujałej imaginacyi profesora Smith'a. Zdołał on też przekonać o wykonalności swej teoryi wszystkich swych słuchaczów t. j. ludzi z najwyższą wiedzą i zdolnościami w zawodzie inżynierskim.

W ciągu swego odczytu prof. Smith wykazał, że obecnie siła pary w zastosowaniu do lokomotyw posunięta jest do najwyższego stopnia. Chcąc tedy podróżować szybciej, elektrykę jako motor zastosować należy. Rozwiązanie tej kwestyi, według mniemania prof. Smith'a, jest zadaniem cywilnej i mechanicznej inżynieryi, nad czem właśnie on się zastanawiał i przyszedł do przekonania, że to uskutecznić można, skoro tylko kapitaliści dadzą się przekonać o pożyteczności nowego systemu, i zorganizują towarzystwo z dobrym zasobem pieniężnym.

Droga żelazna do nowej jazdy ma być zbudowana ponad drogami publicznymi, w celu usunięcia niedogodności krzyżówek. Nadto szyny muszą być mniej więcej w prostej linii ułożone, gdyż przy tak pośpiesznym biegu, na skrętach pociąg mógłby ze szyn wyskoczyć. Oryginalne też mają być wagony. Mają być zbudowane z żelaza, 3 razy większe od obecnych; a koła mają być gumą powleczone w celu cichszej jazdy. Każdy taki wagon ma kursować pojedyńczo, gdyż każdy będzie zaopatrzony w motor elektryczny.

Istotnie byłoby to coś arcywspaniałego gdybyśmy mogli 200 mil na godzinę przejechać. Ale czy i wtedy ludzkość zadowoliłaby się taką jazdą, czy nie usiłowanoby znowu uczynić jazdę tę szybszą? wydaje się rzeczą wątpliwą.

Ludzkość bowiem stale dąży do ulepszeń, do jakiejś mety, a gdy tej dosięgnie, nie zatrzymuje się, ale szuka nowych dróg, nowych celów i znowu pnie się wyżej.

Jak wysoko dojdzie, gdzie jest granica, poza którą umysł ludzki dostać się nie może, któż to z nas odgadnąć zdoła!

FABRYKA CHLEBA W PARYŻU.

Paryska kompania (Societee' parisienne de Mauniere Boulangerie) urządziła już 25 składów w rozmaitych miejscach Paryża, gdzie 4 funtowy chleb sprzedaje się po 5 centymów (1 cent amerykański; 5 centymów równa się 1 centowi naszemu) podczas gdy zwyczajnie sprzedawają po 70 do 80, a nawet 85; zaś średnia cena jest 75. Jest zatem dla konsumentów 30 proc. oszczędności. W końcu roku 1897 podjęto próbę takiego przemysłu piekarskiego na wielką skalę w przedmieściu Suresnes Pueuaux, a teraz urządzona jest fabryka na Rue d'Allemagne, wyrabiająca 30,000 kilo. chleba dziennie, ale mogąca jeszcze wyrabiać więcej. Fabryka stoi nad kanałem, gdzie zboże ze statków maszynami przenoszą do młyna, oprócz tego jest połączenie przez szyny z pobliskiemi kolejami, tak, że dostawa zboża odbywa się w jak najtańszy sposób. Wszystko robi się za pomocą maszyn: czyszczenie i zmielenie zboża, zmięszanie mąki, wody i soli, wyrobienie ciast, wszystko odbywa się z największą pewnością i regularnością. Dopiero gdy ciasto już wyrośnie, potrzeba ręki ludzkiej, ażeby je odważono, uformować w chleby i włożyć do koszy, w których chleb, na małych wózkach dostaje się do piekarni. Piecze się tutaj w piecach ciągle ogrzanych gazem jednę partyą po drugiej. Po godzinie wypieczony chleb w tych samych wózkach, jeden pokład od drugiego siatką oddzielony, zawożą do sali sprzedaży, gdzie chwilę jeszcze paruje a potem rozwożą go do składów.

Taniość tego chleba uzyskana jest nietylko przez uproszczenie roboty, ale i przez lepsze wymielenie zboża. Łupina z niego zostaje zupełnie oddzielona, ale warstwa, która się bezpośrednio pod nią znajduje, jest mielona razem i dla tego mąka jest bardziej żółtawa, niż zwyczajnie. Wprawdzie chleb nie jest tak świetnie biały jak zwykły paryski, ale jest smaczniejszy, zdrowszy i pożywniejszy. Robotnicy z Ollette kupują go masami, ale w Paryżu musi jeszcze zwalczać stary przesąd, że chleb jest tem lepszy, im bielszy. Chleb czarny (pain bis) nie robi się tu ze żyta, którego paryscy piekarze wcale nie używają, ale z najgorszej, nieczystej pszennej mąki i nawet najubożsi ludzie go nie chcą: służy on głównie dla psów. Wszystkie stowarzyszenia dobroczynne rozdają tylko biały chleb.

WESOŁY REGULAMIN.

W Dalton City na drodze do złotodajnego Klondyke powstał nowy hotel, którego właściciel wywiesił, wedle gazet amerykańskich, następujący regulamin dla gości: 1) właściciel hotelu zawiadamia szan. podróżnych, że nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności ani za ich życie, ani za całość ich pugilaresu. 2) Szan. podróżnych uprasza się, aby podczas wymiany strzałów rewolwerowych z kimkolwiek w sali stołowej zachowali bodaj tyle ostrożności, by nie ranić nikogo ze służby lub z osób neutralnych. 3) Szan. podróżni winni dać właścicielowi wynagrodzenie za meble, naczynia, lustra itp. rzeczy złamane lub rozbite podczas pogawędki ze znajomymi. 4) Za pogrzeby płaci się osobno. Każdy podróżny może według życzenia zaasekurować się na życie na czas pobytu w hotelu. 5) Administracya hotelu nie przyjmuje żadnych skarg na służbę. Cała nasza służba chodzi uzbrojona, a goście mają się z nią porozumiewać osobiście. 6) Każdy gość, życzący sobie spać na łóżku, płaci za to osobno dwa dolary. 7) Ze względu na to, że nasz hotel jest hotelem pierwszej klasy, otwartym tylko dla porządnej publiczności, uprasza się szan. podróżnych, aby się zachowywali tak, jak na prawdziwych dżentelmenów przystało. 8) Na tę ostatnią prośbę kładzie właściciel hotelu szczególny nacisk i w razie potrzeby gotów jest to poprzeć wystrzałami z broni palnej. 9) Co sobotę odbywa się w hotelu bal, na który goście z bosemi nogami się nie wpuszcza.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes. 738 W. 18th Place, Chicago, Ills.

Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku.... $2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej..... $3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przesyłać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills., 26 Października, 1898.

W 50-tą rocznicę śmierci Fryderyka Chopina.

Zapłakała Polska cała...
Wielki mistrz nam skonał,
Nieśmiertelny ducha mocarz,
Co wiele wykonał.

On ojczyste bóle, męki
Na lutni wyśpiewał,
On otuchę, moc i wiarę
Do wnętrza nam wlewał.

On miłością wielką Polski
Dusze nasze poił,
W rozpaczliwych chwilach życia
On nas wszystkich koił.

On narodu wszechcierpienia
W piersi swoje wsysał
I cudnemi dźwięki struny
Serca nam kołysał.

O ty śmierci, sroga śmierci,
Jakże nas uginasz...
Zszedł do grobu król muzyków,
Narodu luminarz.

Płacz, rozpaczaj, biedna Polsko,
W żałobliwym kirze,
Bo nikt cierpień twych nie wygra
Tak jak on na lirze.

* * *

Czarny całun okrył naród—
Tak mu smutno... ciemno...
Wszystkie serca są przejęte
Trwogą potajemną...

Nam w niewoli źródłem życia
Są ci wielcy mistrze,
Co nam w sercach rozniecają
Podniety najczystsze.

Ich przykładów ewangielii
Słuchajmy w skupieniu,
Bo moc, przyszłość, chwała nasza
Tkwią w ich boskiem pieniu.

Oni dla nas są zbawieniem,
Ratunkiem narodu,
Coby bez ich karmu skonał
Z duchowego głodu.

Oni życia nieśmiertelność
Wyryli nam w sercach,
Wycisnęli hańby znamię
Na wrogach, oszczercach.

Pieśń ich wielka i potężna
W piersi nam się wpiła,
Od upadku i zagłady
Naród ocaliła.

Bez ich lutni cudotwórczej
Bylibyśmy trupem
Drapieżności Moskwy, Niemców
Pochłoniętym łupem...

* * *

Z jego zgonem coraz ciemniej
I ciemniej dokoła;
Spochmurniały polskie góry,
Polskie lasy, sioła...

Z jego zgonem wszędzie cisza
Grobowa nastała,
Bo zamilkła lutnia dźwięczna,
Co nam sił dawała.

Z jego zgonem niecierpliwe
Wznosim w niebo czoła,
Czy nie ześle nam z swą arfą
Wolności anioła...

Chicago. K. Motykowski.

SEJM ZWIĄZKU NAR. POL.

Donosiliśmy w poprzednim numerze "Gazety Polskiej" o kilku początkowych sesyach Sejmu Związku Nar. Pol. w Grand Rapids i o tem, jakiego to wspaniałego przyjęcia doznali delegaci tejże organizacyi od urzędników miejskich i całej w ogóle publiczności amerykańskiej. Pierwszy to bodaj raz się zdarzyło, że delegaci polskiej organizacyi przyjmowani byli z całą okazałością i przez najgłówniejszych urzędników stanu.

Miasto Grand Rapids w czasie sejmu przybrało odświętną szatę i przystrojone było całe w liczne chorągwie amerykańskie. Ale nietylko prywatne budynki przystrojono, bo także i wszystkie gmachy publiczne, a na ratuszu wywieszono nawet chorągiew amerykańską. Prasa zaś angielska, w pierwszych zwłaszcza dniach, uniesiona również tym entuzyazmem, większą prawie połowę miejsca poświęcała sprawom Związku, Polski i Polaków; a miejscowe kluby amerykańskie wydawały nawet bale na cześć polskich gości. Nie dziw też, że takie przyjęcie spodobać się musiało delegatom, i że teraz nachwalić się nie mogą tej prawdziwie "polskiej" gościnności.

W artykule zeszłotygodniowym donosiliśmy o przebiegu sesyj do wtorku. Prócz sprawozdań różnych urzędników, naznaczenia różnych komitetów do zbadania spraw Związku i "Zgody" nic innego nie uczyniono i właściwe obrady nad interesami organizacyi rozpoczynają się dopiero od środy.

Obrady te, rzec można, były dosyć gorące, może nawet za gorące — bo często zdarzało się, że odbiegano od kwestyi, a wywłóczono na wierzch sprawy osobiste—dla tego też o przebiegu tych obrad zamilczymy, ograniczając się jedynie na podaniu głównych uchwał i spraw.

Wzmiankując o sprawozdaniach różnych komitetów wyciągniemy tutaj parę cyfr ze sprawozdania komitetu finansowego. Według sprawozdania tego w kasie Zw. Nar. Pol. znajduje się obecnie $88,351.10, która to suma dzieli się jak następuje:

Funduszu pośmiertnego jest $36,022.40.

Rezerwowego $18,652.13.

Żelaznego $22,911.13.

Z funduszu obrotowego pozostało w kasie $5,112,18 i nadto $3.414.47 funduszu Skarbu Narodowego, oraz $2,238.79 nadwyżki "Zgody." Majątek ten wszystek ulokowany jest w różnych bankach chicagoskich.

Spraw, które załatwić miano na sejmie w Grand Rapids było bardzo wiele, ale ani połowa ich nie została poruszona, z czego okazuje się, że na przyszłość sprawy tego rodzaju jak n. p. kolonizacyi, oddziałów żeńskich i inne tym podobne, oddane być powinne specyalnym komitetom przed sejmem, i te komiteta powinny podać na stół gotowe już rezolucye w odnośnej kwestyi.

W środę obrady toczyły się nad nominacyami kandydatów, oraz nad konstytucyą, a oprócz tego popołudniu do 12-ej w nocy prawie trwało tajne posiedzenie w sprawie byłego kasyera W. Wleklińskiego. W środę też posiedzenie było bodaj najburzliwsze, tak, że Izba widziała się zmuszoną dodać marszałkowi pomocnika, który też odtąd faktycznie sam sesyom przewodniczy, ku większemu zadowoleniu zebranych.

Po nominacyach kandydatów nastąpiły debaty nad konstytucyą. Sprawa to była nie tak łatwa, zwłaszcza, że delegaci nie obeznani z prawem, nie umieli osądzić, które z paragrafów mogą być przyjęte, a które nie. Były zresztą na sejmie trzy partye i każda przedstawiała swój projekt konstytucyi, powodując tem tylko większe zamieszanie. Upłynęło parę godzin, a nie postąpiono ani kroku naprzód. Wreszcie delagaci zgodzili się już prawie na połowę projektu konstytucyi, drukowanego w "Zgodzie," ale gdy przyszła popołudniowa sesya, zmienili wszyscy swoje zdanie i przyjętą do południa konstytucyę odrzucili.

W ten sposób zmarnowano nad tym przedmiotem kilkanaście godzin, nic zgoła nie uczyniwszy.

Największy opór znalazł projekt utworzenia oddziałów kobiecych w Związku, zwłaszcza z tych kobiet, które liczą ponad 60 lat, a których Związek podług nowego projektu musiałby przyjąć przeszło tysiąc, naturalnie oprócz kilkunastu tysięcy kobiet, które nie przekroczyły 6-go krzyżyka.

Sprawę tę wreszcie jako nie załatwioną oddano Zarządowi, a także wybrano komisyę, która wspólnie z tym Zarządem ma opracować zarys nowej konstytucyi. W skład tej komisyi weszli:

L. Olszewski z Baltimore, Md.

M. J. Sadowski z Chicago, Ill.

M. Kruszka z Milwaukee, Wis.

R. Grabowski z Philadelphii, Pa.

J. Beczkiewicz z South Bend, Ind.

L. Terski z Detroit, Mich.

P. Szelążkiewicz z Toledo, Ohio.

Jednym z głównych paragrafów nowej konstytucyi ma być ustanowienie t. zw. władzy sądowniczej, jako najwyższej instancyi w Związku. Władza ta spoczywać ma w ręku cenzora i czterech wice-cenzorów. Pośmiertne podzielone ma być na trzy kategorye, a mianowicie $900, $600 i $300. Wstępne do podatku rezerwowego zaś zniesiono.

Przyjęto prócz tego wiele uchwał, ale wszystkie one upadły wobec przyjętej nieco później, iż za 6 miesięcy odbyć się ma Sejm Nadzwyczajny w Chicago, nietylko w celu przyjęcia nowej konstytucyi, ale także względem kilku innych ważniejszych spraw. Do tego zaś czasu Związek rządzić się ma według starej konstytucyi.

Na Sejmie Nadzwyczajnym, grupy reprezentowane będą przez delegatów w ten sam sposób jak dotychczas, z tą różnicą, iż Izba zgodziła się na prawo zastępstwa, to znaczy, iż wolno grupom dawać mandaty innym delegatom, nie więcej wszakże jak 10 jednemu. Zastępców obierać sobie można dowolnie, można także przesyłać mandaty związkowcom zamieszkałym w Chicago.

Komisya rewizyjna w sprawozdaniu swem poleciła między innemi zniesienie urzędu kontrolerów, którzy dużo Związek kosztują, a właściwie żadnej czynności nie spełniają. Komisya spraw finansowych "Zgody" poleciła zaprowadzenie innego porządku, i poleciła także ustanowienie osobnego urzędnika, któryby się zajmował wyłącznie administracyą "Zgody." Projekt ten jako słuszny przyjęto i administrator taki ma być naznaczony.

Na piątkowej sesyi sensacyę wywołało odłączenie się delegatów buffaloskich. Trzydziestu delegatów z Wojciechem Nowak na czele, opuściło salę sejmową, ponieważ prośba ich o pożyczkę na budowę Domu Zw. N. P. w Buffalo upadła 55 głosami przeciw 54. Rozgoryczenie tych delegatów było tak wielkie, iż zdawało się, że będą oni starać się buffaloskie grupy oderwać od Związku i utworzyć nową organizacyę. Były to jednakże przedwczesne obawy, bo zwyciężył zdrowy rozsądek i nazajutrz buffalowianie wrócili, markotni ze swej porywczości w dniu poprzednim.

Sobotnia sesya też była nadzwyczaj spokojna. W dniu tym odbyły się wybory nowych urzędników, nominowanych dwa dni poprzednio. Wypadły one jak następuje: Dr. L. Sadowski z Pittsburga wybrany został cenzorem, wicecenzorami zaś: W. Nowak z Buffalo, Jan N. Cukierski z Grand Rapids, Maks Kucera z Milwaukee i J. Sadowski z Chicago. Urzęda to są niejako honorowe, ale tak cenzor jak i wicecenzorzy pobierać mają po 3 dolary i wydatki za czas, jaki spędzą nad rewizyą książek, lub gdy powołani zostaną do Chicago w jakiejkolwiek innej sprawie.

Prezesem Rządu Centralnego wybrany został ponownie Fr. H. Jabłoński; otrzymywać będzie pensyę $500. Następnie obrani zostali: Wiceprezesem Stanisław Rokosz. Sekretarzem jeneralnym (z pensyą $1,200) T. M. Heliński; kasyerem (z pensyą $900) Michał Majewski; redaktorem "Zgody" (z pensyą $1000) Stefan Barszczewski i rachmistrzem (z pensyą $720) S. Nicki. Dyrektorami (z pensyą po $200 za każde posiedzenie) wybrani zostali: M. Stęczyński, Dr. K. Żurawski, St. Lauferski, M. Wlekliński i M. Ziółkowski. Oprócz tego utworzony został urząd administratora "Zgody" (z pensyą $600), ale na posadę tę jak również i na pomocnika sekretarza ($480 pensyi), Rząd Centralny naznaczać ma kompetentnych ludzi.

Przyszły sejm regularny odbędzie się w mieście Toledo, a zawdzięczać to toledzianie mają energicznej agitacyi Bolesława Dalkowskiego, delegata z tego miasta. O zaszczyt ten ubiegały się oprócz tego: Buffalo i Milwaukee.

Następnie delegat Osada z Milwaukee odczytał rezolucye wyrażające: przywiązanie Polaków do tego kraju i jego rządu,

równouprawnienie polskiego języka z niemieckim w szkołach publicznych, połączenie się z Polakami w Europie celem oswobodzenia Polski,

wdzięczność za nabywanie polskich książek do bibliotek publicznych, moralne i finansowe poparcie Związku Śpiewaków Polskich i Sokołów.

Sejm zakończono odśpiewaniem hymnu "Boże coś Polskę."

SEJM ZJEDNOCZENIA RZ. KAT.

Jak już w zeszłym numerze donosiliśmy, odbywał się w Buffalo, począwszy od wtorku do piątku zeszłego tygodnia, 26ty sejm Zjednoczenia Rzymsko-Katolickiego p. o. B. S. J. Z główniejszych spraw na sejmie tym poruszonych, wspomnieć należy o planie federacyi katolickich organizacyj, która to myśl znalazła swych adeptów nietylko w łonie kościelnych organizacyi, ale także i w kilku narodowych. Jak w organizacyach narodowych, tak i w Zjednoczeniu ze sprawą tą nie zdołano się uporać, ale polecono załatwienie jej przyszłemu Zarządowi Zjednoczenia, który ma działać w porozumieniu ze zarządami wszystkich organizacyi.

Zaprowadzono natomiast w Zjednoczeniu nowość, a mianowicie zadecydowano plan przyjmowania kobiet do Zjednoczenia. W sprawie tej wywiązała się bodaj najbardziej ożywiona duskusya—i wreszcie sejm postanowił, że kobiety i dziewice mogą się organizować w osobne towarzystwa i przystępować do Zjednoczenia, lub też wstępować pojedyńczo, jeżeli są żonami członków lub należą do rodzin członków Zjednoczenia. Ubezpieczać się będą mogły na dowolne sumy od od 250 do 1,000 dolarów, a skala assesmentu będzie dla nich ta sama, co i dla mężczyzn: to jest odnośnie do wieku członkiń.

Uchwalono także wynagrodzenie dla organizatorów nowych towarzystw, a mianowicie pobierać oni mają tytułem "wynagrodzenia" po dolarze od każdego nowego członka.

Wybrano następujących urzędników Zjednoczenia:

Ant. Polenc z Chicago, prezydentem Zjednoczenia; Jan Jóźwiak z Bay City, wiceprezydentem; Tomasz Królik z Chicago, sekretarzem jeneralnym i Teodor Ostrowski z Chicago, kasyerem. Redaktora ma wybrać zarząd, płacąc mu nie więcej jak 75 dolarów miesięcznie.

Opiekunami kasy zostali obrani obywatele: Jakób Dardas z Bay City, Mich.; Fr. Czerwiński z Chicago; K. V. Korpal z South Bend, Ind.; Michał Swiontkowski z Chicago; Józef Wyruchowski z Chicago i Maciej Piątkowski z Chicago.

Kapelanem Zjednoczenia obrany został ponownie Wiel. ks. Eugeniusz Sedlaczek.

Po odebraniu przysięgi od nowoobranych urzędników, odśpiewano hymn "Boże coś Polskę" i na tem sejm zakończono.

Polacy w Ameryce.

Detroit, Mich.—W Wyandote Polacy mają wystawić kościół. Na ten cel otrzymali już ośm lotów przy zbiegu ulic 7ej i Plum.

Stevens Point, Wis.—Zeszłego tygodnia powrócił do Foucher ks. Starościk, który przed niedawnym czasem wyjechał do Europy.

Pittsburg, Pa. — Straszne nieszczęście nawiedziło polską familię Lawina, zamieszkałą na farmach, w gminie (township) Scott w pobliżu Pittsburga. Zeszłej Soboty zapalił się przed południem dom Lewinów i ogień tak gwałtownie się rozszerzył, że śmiertelnie poparzyła się 21-letnia dziewczyna, która zaledwie przed dwoma tygodniami przybyła z Europy, a staruszka niewidoma, matka Lawiny i sam Lawina poparzyli się niebezpiecznie.

Baltimore, Md.—Od niejakiego czasu krążyła między polonią tutejszą wieść o aresztowaniu ob. Wojciecha Bielańskiego w Galicyi przez władze krajowe—jako zbiegłego od służby wojskowej. Ob. Bielański, który po wcieleniu go do armii austryackiej do Ameryki wyjechał, powrócił kilka miesięcy temu jak gdyby nic nie było zaszło w kraju, by krewnych odwiedzić—myśląc, że jako naturalizowanemu obywatelowi Stanów Zjednoczonych, żadne nie grozi mu niebezpieczeństwo, nie pomyślał jednak, że jego naturalizowanie się w Ameryce nie uwolniło go od służby, jaką był winien swojemu krajowi, i że władze tamtejsze będą zapłacenia tego długu odeń wymagać. I tak się też stało. Ob. Bielańskiego poznano, przyaresztowano i wrzekomo na 6 miesięcy wojskowego więzienia i 3 lat służby zasądzono. Wiel. ks. dr. Barabasz zamyśla się energicznie tą sprawą zająć i stanowcze kroki w biurze spraw zewnętrznych w Washingtonie i u ambasady austryackiej poczynić, aby ob. Bielańskiego, jako już obywatela Stanów Zjednoczonych, z rąk władz krajowych wydostać. Ob. Bielański pochodzi z Nockowa, blisko Sędziszowa w Galicyi, gdzie jego rodzice jeszcze podobno żyją—a wieść o jego niefortunnym przypadku przywiózł do Baltimore ob. Andrzej Pomykała z tegoż miejsca, który po roku pobytu w ojczyźnie do Stanów Zjednoczonych powrócił.

Do "Kuryera Pol." piszą z La Salle, Ill.:—Wielkie nieszczęście wydarzyło się u obywatela Wawrzyna Sroki. Dnia 9 bm. w nocy wybuchł ogień i to tak gwałtownie, że zanim pomoc nadeszła, było wszystko już w płomieniach. Spaliło się pół groserni i szynkownia, pół domu mieszkalnego z rzeczami, skład mąki i paszy, stajnia, siedem koni, wozownia i wozy. Na szczęście nikomu z ludzi nic się nie stało, tylko pan Sroka poparzył sobie lewą rękę i lewą stronę twarzy, ale nie zagraża mu żadne niebezpieczeństwo. Dotychczas nie wykryto w jaki sposób pożar powstał. Szkoda wynosi $30,000, a ubezpieczenie $7,500.

Detroit, Mich. — Powszechnie znany i zacny obywatel Ignacy Wolf, właściciel wyrobu tabaki i cygar z pn. 778 Dubois ulicy, stara się o nominacyę na estimatora 9ej wardy.

Fredy, a spostrzegłszy stojącą tam napoczętą beczułkę araku, wziął naczynie, napełnił takowe i wypił duszkiem. Niedługo potem znalazł go Leon Machaliński w stanie bezprzytomnym, twarz jego zbroczona była krwią, a z ust niezrozumiale wydobywały się słowa. Zawołani coprędzej doktorzy Johnson i Pasternacki nic mu nie mogli pomódz, bo ognisty ten trunek spalił wnętrzności tego nieszczęśliwego chłopaka, który wkrótce potem w strasznych boleściach życie zakończył.

Sobieski, Wis. — Telefon firmy Kołdrowicz & Drwęski otwarty. Pierwsze „hello" posłano do Pułaskiego i Krakowa w sobotę rano o 10-ej godzinie. Telefon pracuje bardzo dobrze. (Kur. Pol.)

Mahoney City, Pa.—Niejaki Lewandowicz, zamieszkały w Mahoney City wybrał się w zeszły piątek torem kolei P. & R. do Trenton po swoje narzędzia górnicze. Gdy przeszedł już pół drogi, spostrzegł nadchodzący pociąg. Zeszedł więc szybko na drugi tor, nie wiedząc, że z drugiej, przeciwnej strony, nadchodził również pociąg, którego lokomotywa zabiła go na miejscu. Rano znaleziono zwłoki jego leżące na szynach, w pobliżu stacyi Mahoney City.

Wojna Transwaalska.

(Dokończenie ze stronicy 1 ej.)

W Londynie też mają z tego powodu obawę o wojsko jenerała White, które właśnie w pobliżu Ladysmith się znajduje.

LONDYN, 21 października.—Z Cape Town donoszą do "Daily Mail," że miasto Vryburg poddało się Boerom w zeszłą niedzielę. Między mieszkańcami okolicznemi panuje straszna panika.

LONDYN, 21 października.—Pierwsza wielka walka w Transwaalu stoczona została wczoraj pod miastem Glencoe. Boerowie pobici w niej zostali, straciwszy 800 zabitych i poranionych. Ze strony angielskiej śmiertelnie raniony został jenerał Symons, dowódca sił angielskich pod Glencoe. Walka rozpoczęła się zaraz z rana. Rozpoczęli ją Boerowie ogniem kartaczowym, zająwszy górę Croegside, tak prawie stromą jak Majuba. Na ogień odpowiedzieli Anglicy ogniem, a strzały ich były o tyle celniejsze, że po godzinnej strzelaninie uciszyli baterye Boerów. Boerowie, którzy tam byli w liczbie około 9,000, nie chcieli wszakże ustąpić z zajmowanej pozycyi. Anglicy w szalonym pędzie przypuścili atak na Boerów, prażąc ich równocześnie ogniem z armat. Cztery godziny trwała zacięta walka, a wreszcie Boerowie uciekli w pośpiechu z zajmowanego wzgórza i schronili się w dolinach, pozostawiwszy na placu boju mnóstwo zabitych.

Przyczyną porażki tej, według zdania strategików, był zbytni pośpiech Boerów. Według pierwotnego planu mieli oni uderzyć na wojsko angielskie w Glencoe z trzech stron i zburzyć kolej od Ladysmith, aby przeciąć drogę posiłkom. Operacye w Ladysmith prowadzili oni w tym celu jedynie, aby odwrócić uwagę dowódców angielskich w inną stronę. Dotąd plan wykonano dobrze. Ale nie udał się połączony atak na Glencoe. Dwie kolumny wojsk Boerów były gotowe do ataku, czekano jeszcze na trzecią, ciągnącą od strony Ingageni. Ale młodzi Boerowie nie chcieli zwłoki i domagali się natychmiastowego ataku—i wskutek tego ponieśli klęskę.

Zwycięstwo to jest uważane w Anglii za decydujące, pomimo dosyć znacznych strat ze strony Anglików. Wskutek porażki tej bowiem plany Boerów połączenia swych sił w Natalu i uderzenia wspólnie na Ladysmith zostały całkiem zniszczone. Obecnie Boerowie podzieleni zostali w Natalu, więc i klęskę łatwiej ponieść mogą.

CAPE TOWN, 22 października. — Wiadomość o wprowadzeniu Boerów na podminowane okopy i o wysadzeniu ich w powietrze nie została urzędowo stwierdzona. Prawdą natomiast jest, że szturm Boerów pod dowództwem jenerała Cronje nie udał się i musieli oni cofnąć się z pod granic miasta. Bitwa trwała pięć godzin i wreszcie Boerowie cofnęli się na odległość pięciu mil od Mafeking. Straty Boerów nie są znane.

CAPE TOWN, 22 października.—Okazuje się, że pierwotna wiadomość o zadanie klęski Boerom przy Glencoe była przesadzona. Boerowie przegrali pierwszą bitwę ze stratą względnie małą, bo 39 zabitych, a 175 poranionych. Cofnęli oni się od miasta w tym jedynie celu, aby wojska angielskie wyprowadzić w doliny, i wciągnąć w bitwę więcej otwartą. Jakoż plan ten udał się jenerałowi Joubert zupełnie. Konnica angielska, która udała się w pościg za cofającymi się Boerami, nie uszła zbyt daleko, gdy musiała przyjąć bitwę, którą też i przegrała. Joubert równocześnie prowadził niejako dwie bitwy, a mianowicie przy Glencoe ze ścigającą go konnicą i przy Elanslaagte z wojskiem jenerała White. Ta druga obliczona była na powstrzymanie wojsk jenerała White od złączenia się z siłami w Glencoe, wynoszącemi około 4,000. Joubertowi udało się złączyć z nadciągającemi posiłkami i obecnie, mając 9,000 wojska, zaatakował ponownie miasto Glencoe. Wojskiem angielskiem dowodzi jenerał Yule. Fortel ten kosztował wprawdzie drogo Boerów, bo w bitwie przy Elangslaagte stracili oni podobno 400 zabitych i poranionych, ale za to teraz zwycięstwo Boerów jest niemal pewne. Walka ta trwa pod Glencoe począwszy od niedzieli, ale rezultat jej dotychczas nie jest wiadomy.

LONDYN, 24 października.—Po wieściach o zwycięstwie wojsk brytyjskich nad Boerami nadchodzą obecnie inne, nie tyle przyjemne dla Anglików, bo zdają się one przepowiadać wielką klęskę. Poprzednio donosiły już telegramy o przegranej Boerów pod Glencoe i o ponownym tychże ataku na wojska brytyjskie. Otóż z miejscowości tej nadchodzą obecnie wiadomości, że wojska brytyjskie w Glencoe znajdują się w prawdziwie rozpaczliwem położeniu, bo są otoczone przez wojska Boerów ze wszystkich stron, a posiłków na razie nawet spodziewać się nie mogą. Yule spodziewał się pomocy od jenerała White, ale ten ma sam dosyć kłopotu z Boerami przy Dundee, i o sobie teraz myśleć musi, bo i jemu, zarówno jak Yulemu, grozi klęska. Konnica, która po pierwszej bitwie puściła się w pościg za cofającymi się Boerami, przepadła, jakby kamień w wodzie, jest więc podejrzenie, że zniesiona została ze szczętem przez Boerów. Niewiele też wiary znajduje wiadomość, że Baden Powell pobił Boerów pod Mafeking, i że jenerał Cronje dostał się do niewoli, a w bitwie zginąć miało 500 Boerów. Wszystkie te wiadomości bowiem podawane są przez Anglików, którzy oczywiście nie będą chcieli źle o sobie mówić. Wiadomości o tej drugiej bitwie pod Glencoe oczekują wszyscy z ciekawością, bo jeżeli tę jedną bitwę z głównym oddziałem wojsk angielskich Boerowie wygrają, szala zwycięstwa na ich stronę przechylić się może.

PARYŻ, 24 października.—Sensacyjna wieść nadeszła, że wojsko angielskie w Glencoe pobite zostało na głowę. Straty Anglików są tak olbrzymie, że angielskie ministeryum wojenne umyślnie o klęsce tej nie rozgłasza, dopóki wojska jego w innej części kraju nie odniosą zwycięstwa.

AMERYKA.

Cztery osoby utonęły.

BOSTON, Mass., 21 paźdz. Skuner rybacki "Two Forty" najechany został wczoraj rano w przystani przez parowiec Ardanha. Zderzenie było niespodziewane, więc załoga skunera nie miała czasu przygotować się do ratunku, wskutek czego czterech żeglarzy utonęło. Siedmiu zaś wyratowano.

Kopalnia złota w Iowa.

COUNCIL BLUFFS, Ia., 21 października. Rok temu wiercono tu w różnych miejscowościach w poszukiwaniu za pokładami węgla, ale nie natrafiono na nie nigdzie. Zauważono natomiast pokład piasku, zawierający ziarnka złota. Przy poszukiwaniach tych był niejaki T. Woolsey. Obecnie przybrał on sobie do spółki dwóch kapitalistów, zaarendowali oni 100 akrów gruntu i rozpoczęli eksploatować domniemane pokłady złota. Każda tona piasku zawiera złota za $17 przeciętnie.

Rabusie wysadzili w powietrze bank w Reynolds, Ind.

Z MONTICELLO, Ind., donoszą: Bank Reynoldsa, prywatna instytucya w miasteczku Reynolds, Ind., został przez rabusiów wysadzony w powietrze o godzinie 3 ej w nocy z wtorku na środę. Budynek bankowy był drewniany i został kompletnie zniszczony, a silna eksplozya zbudziła wszystkich ludzi w mieście. Rabusie zabrali z żelaznej szafy pod którą dynamit podłożyli, od $3,000 do $10,000. Kiedy po eksplozyi ludzie poczęli się na miejsce zniszczonego banku gromadzić, widzieli jak dwóch mężczyzn w bryczce na łeb na szyję uciekali z miasta i wyjeżdżali drogą idącą do Lafayette.

Skoro szeryfowi o popełnionej kradzieży doniesiono, uzbroił siebie i czterech deputowanych mężczyzn a wziąwszy psy gończe udał się w pogoń. Tłum mężczyzn na koniach także śledzi za rabusiami.

Reynolds jest małą mieściną liczącą 700 do 800 mieszkańców i leży parę tylko mil od Monticello. Skarbnik banku p. F. Dahling, powiada, że instytucya ta nie upadnie z powodu tej kradzieży. Jeden z akcyonaryuszy, J. C. Van Atta, posiada majątku w wartości $500,000.

Samobójstwo Polaka.

OWANSBORO, Ky., 21 października. Romans, zapoczęty trzy lata temu na jednym z okrętów pasażerskich transatlantyckich, zakończył się tutaj wczoraj samobójstwem jednej osoby. Trzy lata temu, Karol Plewkiewicz z Berlina, jadąc okrętem zapoznał się z niejaką panną K. Anderson, Amerykanką, która bawiła w Lipsku celem studyów muzycznych. Plewkiewicz zakochał się w młodej Amerykance i chodził za nią jak cień, tak iż ją swą nadzwyczajną miłością zraził. Dziewczyna o ile z początku chętnie go widywała, o tyle później znienawidziła go i unikać go poczęła. Niedawno zaś, ukończywszy kursa muzyczne, wróciła do Owensboro. Wkrótce Plewkiewicz napisał list do niej, oświadczając, że przyjeżdża do Ameryki za nią. Jakoż zjawił się w tych dniach i wprost udał się do domu Andersonów. Ale tu zamknięto przed nim drzwi. Tę obrazę Plewkiewicz tak sobie wziął do serca, że zaraz udał się do jednego z hotelów, a napisawszy kilka listów, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Walka strażaków z robotnikami.

BRONXVILLE, N. Y., 21 października. Kompania "Winchester & Connecticut Traction", która zakupiła tory tutejszej kolei ulicznej, starała się od dłuższego czasu o położenie szyn na ulicy White Plain, ale z powodu sporu obywateli przy tej ulicy zamieszkałych, natrafiała na ustawiczne trudności. Postanowiła użyć podstępu. W tym celu najęła czterystu robotników i w nocy, gdy wszyscy mieszkańcy spali, przystąpiła do pracy. Nad ranem, gdy już mieszkańcy się pobudzili, tory tej były prawie gotowe. Ale ten czyn kompanii tak rozgniewał mieszkańców, że zaalarmowano straż pożarną na pomoc i razem z nią uderzono na robotników kompanii kolei ulicznej. Walka atoli skończyła się zwycięztwem dla kompanii, bo uzbrojeni w szpady i piki robotnicy mieli przewagę nad obywatelami, którzy z gołymi rękami praw swych bronili. Po bójce robotnicy wrócili do pracy i do wieczora wykończyli tor kolejowy.

Lawton zajął San Isidro.

MANILA, 21 października. Wojsko pod komendą jenerała Lawton weszło wczoraj do miasta San Isidro po bardzo krótkiej walce z powstańcami. W bitwie tej Amerykanie stracili jednego zabitego i trzech rannych; straty powstańców nie są znane. Oddział jenerała Lawton opuścił Cabiao wczoraj rano i po drodze stoczyć musiał większą bitwę z Filipińczykami, niedaleko od San Fernando, ale po kilkagodzinnej walce pobił ich i ruszył w dalszą drogę. W San Isidro ustanowione zostaną koszary dla wojska amerykańskiego.

Nowa fabryka w Milwaukee.

MILWAUKEE, Wis., 21 października. Belle City Malleable Iron Company z Racine zostanie przeprowadzona do Milwaukee, przez co zatrudni 40 do 50ciu robotników. Tyle robotników będzie pracować z początku, lecz kompania, do której fabryka należy, zamierza się zreorganizować i fabrykę powiększyć, wskutek czego większa liczba robotników dostanie zajęcie. Przyczyną przeprowadzenia fabryki z Racine do Milwaukee jest sprzedaż tejże kapitaliście z Chicago, T. N. Harvey, który ją nabył za sumę $150,000.

Budynek, w którym obecnie kompania ma swój zakład, będzie po przeprowadzeniu obrócony na lejarnię. Około 400 ludzi pracuje tam teraz. Przeprowadzenie fabryki nastąpi wkrótce.

Familia Gambrela żywcem spalona.

CANTON, Miss., 22 października. W czwartek nad ranem spalił się dom Gambrela w St. Anne, 20 mil na wschód stąd i żona Gambrela i czworo dzieci zginęło w płomieniach. Mniemano z początku, że katastrofa nastąpiła przypadkowo, ale potem stwierdzono, że zo stała tu wykonana zbrodnia. Zaraz zebrał się oddział obywateli, aby ścigać zbrodniarzy.

Podejrzenie padło na negra Joe Leflore, zamieszkałego w pobliżu miejsca katastrofy. Nad wieczorem pochwycono go i przyprowadzono do St. Anne, gdzie negier później się przyznał do winy. Powiadał on, że wspólnie z Bob i Andrew Smithem przywiązali żonę Gambrela i jej dzieci do podłogi, polali kerosyną i zapalili. Bob Smith, także neger, został pochwycony i wspólnie z Leflorem zaprowadzono go na podwórze Gambrela. Tu najpierw Leflora przywiązano do słupa, polano kerosyną i zapalono. Spalił się żywcem. W ten sam sposób postąpiono z Bob Smithem, ale ogień zaraz ugaszono, bo nie było jeszcze dość dobrych dowodów, iż brał udział w zbrodni. Jeżeli się wykaże, że Bob i Andrew Smith brali udział w zbrodni, to czeka ich ten sam los, co Leflora, jeżeli naturalnie władze tej barbarzyńskiej egzekucyi nie przeszkodzą.

Trust kopalń cynkowych.

KANSAS CITY, Mo., 24 października. Trust pod nazwą "National Lead, Zinc and Spelter Co.", z kapitałem 10 milionów dolarów, uformowany został w tem mieście. Trust będzie eksploatował kopalnie cynku w dystrykcie Joplin - Galena, dostarczające prawie jednę czwartą ilości wydobywanej na całej kuli ziemskiej. Prezydentem tego trustu jest niejaki Marek Polaski.

Browar w płomieniach.

LA CROSSE, Wis., 24 października. Z niewiadomej przyczyny w sobotę zeszłą powstał ogień w kopule słodowni wielkiego browaru firmy C. & J. Michel Brewing Co. i prędko się szerzył. Zdołano jednak browar uratować, ale szkoda jest wielka.

Uciekają do pracy w borach.

ASHLAND Wis., 22 października. Załoga skunera "Alice B. Morris" opuściła służbę, aby iść do pracy w borach, gdzie mogą więcej zarobić, aniżeli na okręcie. Kapitanowie okrętów, przybywających tu z Chicago, Buffalo i Cleveland, powiadają, że w miastach tych zgłasza się wielu ludzi, chcących służyć na okręcie tylko za wolny stół. Ludzie ci chcą mieć wolny przejazd do Ashland, aby stąd iść do borów.

Washington.

Spór o granicę załatwiony.

WASHINGTON, 21 października. Tower, poseł brytyjski, wręczył ministrowi Hay urzędową notę od swego rządu, oznajmiającą, że Wielka Brytania zgadza się na proponowaną tymczasową granicę Alaski. W ten sposób zatarg ten, nie dający od dłuższego czasu spać dyplomatom Stanów Zjednoczonych i Kanady, załatwiony ostatecznie zostanie ku zadowoleniu obu rządów. Według propozycyi ministra Hay granica ta ma być posunięta na zachód o 22¼ mili od portu Pyramid, a nie ma dochodzić do żadnego punktu przy kanale Lynn. Nadto żaden z portów amerykańskich nie będzie portem wolnym dla towarów kanadzkich. W dalszym ciągu linia graniczna ciągnie się 22¼ mili na rzece Chilcoot i od ujścia tejże wzdłuż kanału Lynn i rzeki Klehini w oddaleniu równem o dwadzieścia mil. W ten sposób cała dolina Porcupine znajduje się w granicach Alaski. Na granicach White i Chilcoot pozostała granica w tych samych punktach, w których ją władze od dawna uznawały.

Drobne wiadomości krajowe.

— W Ripon, Wis., przy Green Lake, spaliło się "Casino," hotel dla letników. W ogniu zginęły dwie osoby: Jenks, 65 lat liczący i żona jego, z domu Susie Riser z Milwaukee.

— W Vintondale, w pobliżu Johnstown, Pa., rozpoczęto budować dwa wielkie piece koksowe. Pieców tych stanąć tu ma około tysiąc, jeżeli węgiel tutejszy okaże się odpowiednim.

— W Allegheny, Pa., rozpoczęto pracę nad budową nowej fabryki rur ołowianych. Fabryka ta stanie przy Preble ave., a wykończoną będzie w przeciągu trzech miesięcy.

— The Shultz Bridge & Iron Co. w Pittsburgu, Pa., zawarła kontrakt na budowę dwóch żelaznych mostów w Progresso, Pa., kosztem $120,000.

— Pittsburska nowa, bogata kompania Union Steel Co., zamierza pobudować nad rzeką Monongahela w pobliżu Pittsburga, ogromną nową fabrykę stali, wyrobów gwoździ i drutu, mającą kosztować 5 milionów dolarów. Kompania zakupiła pod fabrykę 60 akrów gruntu. Budowa fabryki ma być rozpoczęta jeszcze tej jesieni.

— Józef Haigh, farmer w Docmelly, Minn., niedaleko od Morris, zastrzelił swego syna, a potem sobie życie odebrał. Powiadają, że miał on $2,000 długu na swej farmie, a nie mogąc go spłacić, chciał, aby rodzina pozostała mogła odebrać 2 tysiące asekuracyi za swego syna i temi pieniędzmi dług ten spłaciła.

— Frank E. Babcock, farmer mieszkający w pobliżu miasteczka Redwood Falls, Minn., zamordował swą żonę i trzech synów, a potem sobie życie odebrał. Strasznego tego czynu dopuścił się w przystępie obłędu.

— Sensacyjny wypadek zdarzył się w czasie przedstawienia w jednym z teatrów w Baltimore, Md. Panna Blanche Walsh, aktorka, w czasie występu swego zaniemówiła nagle na scenie. Spuszczono natychmiast kurtynę i pieniądze zwrócono publiczności.

— Z Toledo, O., donoszą, że na jeziorze przy Cedar Point utonęło czterech słowaków, którzy zabrawszy do łódki beczkę piwa, udali się na ryby. Popiwszy się, zaczęli się bić, a przewróciwszy łódkę wszyscy wpadli do wody.

— Baker Machinery Co. w Pittsburgu zbuduje nową fabrykę przy 2ej avenue w 14ej wardzie. Wyrabiać w niej będą tylko wynalazki Claire S. Tucker'a.

— W Ligonier, Pa., rozpoczną budować niebawem fabrykę beczek. Fabryka zatrudniać będzie stu ludzi.

— Pressed Steel Car Co. w Pittsburgu oddała kontrakt fabryce w McKees Rocks na wykończenie 1,100 wagonów dla kolei na zachodzie. Każdy taki wagon kosztować ma $1,500.

— W Knoxville zorganizowała się kompania p. n. Knoxville Electric, która zbuduje dwa planty, jeden oświetlenia elektrycznego, a drugi sztucznego wyrobu lodu. Spółka posiada sto tysięcy dolarów kapitału.

— Kapitaliści z Philadelphii i Somerset zakupili wielkie lasy w pobliżu Ligonier, Pa. Zamiarem ich jest pobudować tamże piece do wypalania węgla drzewnego. Dotychczas zakupili oni lasy na Laurel Hill i w Singer tract.

— Robotnicy w National Steel Works w Sharon, Pa., uzyskali podwyższenie płacy o 15c dziennie.

— Sharon Boiler Co. w Sharon, Pa., zakupiła pięć akrów gruntu pod nową fabrykę. Będzie ona gotowa za dwa miesiące, a zatrudniać będzie około stu ludzi.

— Riter-Conley Manufacturing Co., zawarła kontrakt na budowę dwóch pieców do przetapiania rudy w Rankin, Pa. Piece te będą należały do kompanii Carnegiego, a każdy z nich kosztować ma pół miliona dolarów.

—W Heidelberg, Pa., w powiecie Collier, spalił się 7 letni chłopak, Stanisław Motuszewski. Podlewając ogień kerosyną, zapalił na sobie ubranie.

— W Oil City, Pa., zawaliła się jedna ściana nowo wznoszonego budynku National Transit Co. Przywaliła trzech robotników, z tych jeden utracił życie, a dwaj odnieśli poranienia.

— Chicago Horseshoe Co., w East Chicago sprzedana została drogą licytacyi za $133,000. Chicagoscy kapitaliści, którzy ją nabyli, zamierzają fabryki powiększyć i pracę natychmiast rozpocząć.

— Z St. Paul, Minn., donoszą o przerwaniu się tamy przy Milaca. Woda zalała cały powiat Isanti, zrządzając szkody obliczane na $100,000. Niektórzy farmerzy utracili wszystko co mieli.

5 milionów kartaczy zamówił rząd angielski we fabryce w Bridgeport, Conn.

Gazety rosyjskie rozpisały składki na utworzenie korpusu rosyjskich ochotników, którzy pospieszą na pomoc Boerom.

Pittsburg, Pa. — Ob. Fr. Schodowski popadł w wielkie nieszczęście, albowiem niedawno temu poparzył sobie straszliwie nogi, tak, że musiano go zawieść do szpitala św. Franciszka przy 45ej ulicy.

Z FILIPIN.

Powstańcy znowu pobici.

SAN ISIDRO, 24 października. Pułkownik Ferguson wracając z nielicznym oddziałem z okolicy Santa Rosa, natrafił na oddział konnicy filipińskiej i napadnięty przez nią został z nienacka. Amerykanie chociaż nie spodziewali się tego napadu i nie byli nań przygotowani, powitali powstańców gęstym ogniem i po krótkiej utarczce pobili ich. W bitwie tej padło sześciu Filipińczyków, a ośmiu dostało się do niewoli.

☞ Pan F. J. Janiszewski, nasz podróżujący agent i kolektor, bawi obecnie w Toledo, Ohio i okolicy. Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią pieniądze w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok, to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

WŁ. DYNIEWICZ

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERA DOKŁADNE I JASNE PRZEPISY SPORZĄDZANIA

Smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i inych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów; z przydaniem na początku

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU.

PRZEZ W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

5. Pierożki Ukraińskie.

Wziąwszy lekkie cielęce z wątrobą zgotować na miękko, wybrać na przetak, aby wilgoć ściekła, i pierwsze usiekać drobno, wątróbkę razem ugotowaną utrzeć na tarce. Wziąść obficie masła świeżego, usmażyć w niem drobno usiekanej upieczonej cebuli, włożyć lekkie z wątróbką, dodać tartej muszkatowej gałki, drobnych rodzynków, trochę cukru, soli w miarę, 2 jaja, wymieszać, nakładać do ciasta i piec na blasze porobiwszy podług woli kształt pierożków. Ciasto zaś tak się robi: wziąć do makotry mąki gryczanej kwart 2, wlać do niej kwartę gęstej kwaśnej śmietany i trzeć wałkiem przynajmniej przez godzinę, aby się pulchna masa wyrobiła. Kłaść łyżką na blachę, na to farsz i przykrywać ciastem.

6. Kołdunki postne ze śliwkowych powideł.

Rozwałkować ciasto z pszennej mąki jak na wszystkie kołdunki, ale bez jaj, nałożyć śliwkowemi powidłami, zawinąć, ugotować we wrzątku i zalać gorącą oliwą.

7. Pierożki drożdżowe zapiekane z powidłami.

Kwartę mąki, 3 jaja, filiżankę letniego mleka, łyżkę gęstych drożdży zamiesić, wsypać soli i postawić aby podeszło.

Rozwałkować na stolnicy ciasto na grubość palca, nałożyć powideł, nakryć ciastem i wyrzynać foremką jak każde kołdunki, Wysmarować grubo rądel masłem, wysypać sucharkiem, ułożyć rząd pierożków, skropić suto roztopionem masłem, ułożyć rząd drugi, znowu skropić masłem, i tak postępować do połowy rądla, poczem postawić w cieple. Skoro podejdą, wstawić na godzinę do pieca, wyrzucić potem na półmisek i podać do sklarowanego masła.

8. Pierogi drożdżowe z twarogiem pieczone w papierze.

Wziąć 6 żółtek, trzecią część funta sklarowanego masła, cukru do upodobania, wymieszać dobrze, zagrzać, przecedzić i wlać do półtory przesianej mąki. Po dobrem wyrobieniu ciasta, wlać kieliszek dobrych białych drożdży i postawić w cieple, aby podeszło. Skoro podrośnie, wyłożyć na stolnicę, lekko wyrobić, podzielić na 8 części, nasmarować ćwiartki papieru masłem, nałożyć płasko ciastem, na nie położyć masy złożonej z twarogu zmieszanego z cukrem, żółtkami i drobnemi rodzynkami, albo jakich powideł, złożyć każdą ćwiartkę na połowę, ułożyć na blasze i wstawić do pieca wypalonego jak na zaparzane ciasto. Skoro papier nabierze złotawego koloru, wyjąć z pieca i odjąć papier. Podawać do tych pierogów roztopione masło lub śmietanę. Osypać każdy pierog cukrem i cynamonem.

9. Pierożki różowe z twarogu.

Kwartę lub więcej słodkiego twarogu rozetrzeć z sokiem malinowym lub innym i czterema jajami, nakładać do ciasta zrobionego jak na kołduny, spuścić do wrzątku i odgotować. Skoro na wierzch wypłyną, odcedzić, przełożyć do rondla, zalać śmietaną zmieszaną z sokiem i zapiec do zarumienienia.

10. Szałtanosy.

Garniec mleka słodkiego zmieszać z garncem kwaśnego i ogrzać na twaróg. Skoro się ściągnie, wycisnąć precz serwatkę, włożyć 4 całe jaja, wymieszać, robić gałeczki i układać je na rozwałkowanem cieście jak na zwyczajne kołduny; robić kołdunki, spuszczać do wrzącej zasolonej wody, ugotować i odcedzić. Na wydaniu zalać roztopionem masłem z sucharkiem.

c) Kasze.

1. Kasza sypka na mleku lub na wodzie.

Półtory kwarty niespełna krup drobnych, przecieranych, przetrzeć czterema jajami, tak aby każda krupka się oddzieliła, i wysuszyć. Wlać kwartę wrzącej wody, włożyć łyżkę masła, zagotować, wsypać krupki i postawić na płycie, aby wypęczniały, lecz nie na wielkim ogniu, bo przylgną do rondla. Po niejakim czasie, odstawić, wymieszać, znowu postawić na gorącem i trzymać dopóty, aż się zupełnie kasza rozsypie. Wysmarować rondel masłem, wysypać sucharkiem, przełożyć kaszę i wstawić do pieca.

Na wydaniu wyrzucić na półmisek i oblać sokiem, lub osypać cukrem i cynamonem.

Można do tej kaszy użyć drobnych rodzynków, oparzonych we wrzątku, przepłókanych i wytartych z wilgoci w serwecie, lub wkładając kaszę do rondla, przełożyć ją jakiemi konfiturami lub świeżemi czernicami osypanemi cukrem i cynamonem w kilka rzędów, i zapiec.

2. Kasza sagowa na mleku.

Funt oczyszczonego z pyłu saga ugotować na pół we wrzącej wodzie, i odcedzić. Zagotować kwartę mleka i dogotować w niem sago, z dodaniem szczypty soli i drobnych rodzynków.

Na wydaniu osypać cukrem i cynamonem.

Tym samym sposobem można ryż urządzać, lecz należy po oparzeniu go wrzącą wodą od razu w mleku gorącem gotować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POLACY NA UNIWERSYTECIE FRYBURSKIM.

Szczegółowy program zajęć w uniwersytecie Fryburskim, w Szwajcaryi, na półrocze zimowe od 17 października do 30 marca 1900 już się pojawił. Pomiędzy innemi na wydziale prawnym profesor Koschembahr Łyskowski wykładać będzie: Pandekta (prawo rzeczowe i obligacyjne), kierować nadto będzie ćwiczeniami z prawa cywilnego. Na wydziale filozoficznym profesor Kallenbach mówić będzie o Zygmuncie Krasińskim, jego życiu i dziełach; na wydziale matematyczno-przyrodniczym profesor Kowalski wykładać będzie fizykę doświadczalną (mechanikę, akustykę i ciepło), a nadto prowadzić repertoryum fizyczne, oraz wykładać wstęp do prac samoistnych i praktyki dla wprawniejszych, wreszcie wykładać będzie ustępy z elektrotechniki. Nauki te są tam bezpłatnie udzielane.

WODA SODOWA ZASPAKAJA GŁÓD

Woda nasycona kwasem węglowym, czyli innemi słowy woda sodowa—przepisywana jest obecnie jako środek zaspokajający głód, zwłaszcza w tym anormalnym uczuciu głodu, które powstaje wskutek chorób. Kwas węglowy posiada szczególne własności zmniejszenia uczucia głodu, i może być skutecznie używany w słabości, jak diabetes, objawiającej się właśnie nadzwyczajnym głodem. Uczucie głodu, zdaniem doktorów, rodzi się w systemie nerwowym żołądka. Używając wody sodowej, odnogi tego małego systemu nerwowego rozchodzące się po flegmistych błonkach żołądka, pod wpływem kwasu węglowego znieczulają się, stają się mniej wrażliwe i nie udzielają uczucia głodu dalszym nerwom. Kwas węglowy okazuje się też być dobrym środkiem przeciw głodowi, jeżeli ten powstaje z niestrawności. W takich wypadkach woda sodowa jeżeli nie usuwa zupełnie głodu, to go znacznie uśmierza. Z równym skutkiem poczęto wody sodowej używać w wypadkach zbyt szybkiego trawienia, w którym to razie pacyent uskarża się zwykle na uczucie czczości, ściskania w żołądku i t. p.

CO KOBIETA MÓWI O KOBIETACH.

Kobieta uważa się często wtedy za poważaną, gdy ją ktoś choć troszkę kocha.

Największem nieszczęściem kobiety bywa, że w swej niedoli staje się ona najczęściej albo milczącą albo niedorzeczną.

Mężczyźni kochają kobiety nie za to, czem one są, ale czem się wydają być. Kobieta, która jest lepszą jak wygląda, nigdy dla swych cnót uznania nie znajdzie.

Przykrość mi to sprawia, gdy słyszę, że jakaś kobieta napisała książkę; gdyż jest to najczęściej następstwem jej nieszczęśliwego pożycia. Szczęśliwa kobieta czuć potrafi, ale nigdy myśleć.

Jakże wielką jest liczba kobiet, zbyt delikatnych do jakiejś pracy. A przecież te same kobiety są dosyć silne do zabawy.

KONSUMPCYA PIWA.

"Gambrinus," miesięcznik poświęcony sprawom browarzy, a wychodzący we Wiedniu podaje ciekawe cyfry o tem, ile piwa zużywa się na całym świecie. W r. 1898 w Austro-Węgrach było 1,602 browarni, a 20,340 w Niemczech. Ilość browarń na całym świecie wynosić ma 76,178, a produkują one ogółem 6,250,000,0000 galonów piwa, czyli po 5 galonów na osobę. Podatek od wyprodukowanej ilości piwa wynosił w roku 1898 nie mniej jak $482,000,000. Największą ilość piwa zużywaną bywa naturalnie w Bawaryi, przypada tam bowiem po 88 galonów na jednego mieszkańca, najmniej zaś, bo tylko 0.32 galona w Hiszpanii.

DROBNOSTKI.

Każdy człowiek jest świętym — ze swego własnego punktu widzenia.

Uczeni powiadają, że woda znajduje się nawet w ciałach stałych. Jakże więc śmieszni są ci, co uskarżają się na wodę w mleku!

Niektórzy ludzie tak wierzą w to co mówią, że gotowi są nawet kłamstwo również w tym zamiarze głosić.

Kapitan Bulatowicz, naczelnik rosyjsko-abisyńskiej ekspedycyi, odkrył w południowej Afryce nieznane dotychczas pasmo gór i dał im nazwę gór Mikołaja II.

W roku 1898 w paryskim instytucie Pasteura leczono 1465 osób, z tej liczby trzy tylko umarły na wściekliznę. Od czasu jak instytut ten istnieje, to jest od trzynastu lat, leczyło się tamże 13,181 osób, a z tych tylko 99 nie uleczono.

W miesiącu sierpniu wywieziono z kopalń w zachodniej Australii 145 397 uncyi złota, przedstawiającego wartość $2,762 555.

Donoszą telegraficznie, że we Wschodniej Afryce w posiadłościach niemieckich 40,000 osób zginęło śmiercią głodową. Przyczyną tego jest, że przez dwa lata prawie nie spadła tam ani kropla deszczu.

Alzatczyk pewien w Pittsburgu wynalazł sposób robienia ze szkła włókien tak delikatnych jak jedwabne.

Chełpimy się wszyscy z bezstronności. A przecież jakże często lubimy odmawiać ludziom zasług dla tego tylko, że raz w swem życiu błąd popełnili.

OSZCZĘDNOŚĆ.

Słynny angielski kaznodzieja Spurgeon takie swym słuchaczom podawał rady, aby mogli dojść do dobrobytu:

— Wielką tajemnicą powodzenia jest praca.

— Pot z czoła jest jedynym materyałem, z którego można wytwarzać złoto.

— Kto chce zdobyć jajka ptasie, musi wejść na drzewo.

— Kto się nie wstydzi nosić fartucha robotnika, wkrótce będzie mógł obchodzić się bez niego.

— Wierzajcie mi; naprzód dąży się tylko krok za krokiem; nie zbogacicie się za jednym skokiem.

— Małe rybki są smaczne, mały zysk jest także zyskiem.

— Nawięzując codziennie nić, wysnujemy przez rok powróz.

— Na przód trzeba pełzać, zanim się idzie, iść zanim się biegnie, a biedz zanim się jedzie.

— Handlować bez pieniędzy, znaczy budować dom bez kamieni, rozniecać ogień bez zapałki, palić świecę bez knota.

— Oczywiście piec trzeba z tej mąki, którą się posiada, gdy atoli worek próżny, lepiej nie podawać się za piekarza.

— Lepiej być dłużej czeladnikiem, nie lecieć, póki skrzydła nie odrosną.

Listy polskie na poczcie.

55 Archanicka M.	180 Marcinek And.
58 Baran Regina	181 Maszuga P.
59 Batnawowski Józ.	185 Michalak And.
60 Bekezeski Jan	194 Mzeryński B.
65 Biatkorski Józef	195 Myrda Wojciech
66 Bjilawska Marc.	200 Nikodem Pudelek
67 Blachanice Jad.	201 Niezyocki Józ.
70 Borowski H.	202 Niziolek Jan
72 Braciszewski Felix	203 Nowak Jakób
80 Burszewski Józef	204 Noworol Walenty
84 Ciężki Nepomucen	205 Norika Winc.
90 Czajka Jan	206 Nowek John
91 Daptus Anton	207 Nytkowna Kat.
92 Dembski Jan	208 Obarluch Franc.
93 Deryngowski Jan	214 Podraza Tomasz
98 Ejmutowicz K.	215 Polańsky Frank
105 Franowic Fr.	218 Przestrydski T.
111 Gajewski Johan	219 Rakusan Jarosław
113 Gardoeska George	224 Romer Anna M.
114 Gawlik Stanisław	225 Rogiński Antoni
124 Grzybek Katarzyna	246 Simanowicz Maciej
134 Hmielewski Ignacy	548 Słowik Antoni
146 Kamiński M.	249 Smalosz Cecylia
147 Kaszarski Jan	154 Stachowiek Fr.
149 Kazierod Anna	255 Stra sz A.
150 Kapryan Piotr	256 Starzuk Michał
151 Kwystond Jan	257 Staric Józef
158 Kozak J.	260 Taboka Maryanna
159 Kozlowski Seweryn	276 Wesołowski Jan
164 Kuczinski A.	279 Wisniewski Ant.
165 Kurowski A.	281 Wojtan Stanisław
167 Lach Michał	282 Wojdyla Szczepan
168 Latocha Jan	285 Zaborowski Jul.
175 Mas Tomasz	286 Zabuda Ignacy
176 Majerczak Sz.	287 Zacharias Emma
177 Madej Józefa	288 Zalesna Karolina
178 Myriarka Wiktorya	289 Zaszyces Kaz.
178½ Marianta Michał	291 Zaleski Mar.
179 Markowski M.	2 5 Zimel Józ.

296 Zima Paul

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu", zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

Krótki życiorys Dra Ham.

Dr. Karol Burleigh Ham urodził się w Pennsylvanii, w pobliżu miasta Hountzdale, w dniu 4 października, 1861 roku. Rodzice jego mieli farmę, byli biedni i przenieśli się do Waseon, Ohio, kiedy liczył zaledwie 10 lat.

Po ukończeniu miejscowej szkółki elementarnej Karol zanadto upodobał sobie naukę, aby wrócić do pracy na farmę. Udał się więc do wyższej szkoły publicznej i zdał egzamin na nauczyciela.

Będąc bardzo oszczędnym, zebrał małą sumkę pieniędzy i postanowił uczyć się medycyny, bo nic w życiu nie lubił tak jak tę naukę. Będąc już obczytanym i obeznanym ze światem, postanowił udać się do najlepszej szkoły medycznej, wybrał więc słynną szkołą "Bellevue Medical College" w New Yorku. Do szkoły tej uczęszczają tylko bogaci ludzie; zjeżdżają się tam najpilniejsi studenci z całego świata. Karol Ham, pomimo że cierpiał nieraz biedę, wytrwał jednak do końca, a był bardzo ceniony przez profesorów jako pilny uczeń, zaś przez kolegów jako uczciwy przyjaciel.

Po wielu latach mozolnych nauk zdał egzamin z najlepszem odznaczeniem.

Dyplom doktorski z "Bellevue Medical College" daje wszędzie pierwsze miejsce pomiędzy doktorami; wychodzący stamtąd doktorzy są odrazu poszukiwani przez chorych z bogatej klasy.

Po ukończeniu szkół medycznych, wrócił Dr. Ham do Waseon i zawarł związek małżeński. Żona jego, wysoce wykształcona, jest córką bogatego kupca. Wkrótce potem pp. Ham osiedlili się w Toledo, gdzie stale mieszkają.

Dr. Ham miał szczególnie dobre powodzenie, bo wyleczył kilku bogatych ludzi z chorób zastarzałych, a przez to stał się bardzo popularnym.

Ażeby biednym ludziom nieść pomoc, Dr. Ham nieraz wyjeżdżał do rozmaitych miast, choć często bardzo odległych. Nieraz kilkadziesiąt mil pojechał, dał choremu medycynę, a nic za to nie liczył. Stał się on tak popularnym, że wzywano go do chorych po całym kraju. Gdzie nie mógł być osobiście, to medycyny swe posyłał, i jakby cudem ludzie powracali do zdrowia. Uzdrowił on tysiące ludzi i to po większej części takich, którzy przez innych doktorów przeznaczeni byli na śmierć. Nie mamy tu miejsca na wyliczanie tego, ile dobrego Dr. Ham uczynił, ale wspomnimy tylko o następujących:

W Pittsburgu niejaki Pikulski leżał w łóżku przez trzy lata, miał w tym czasie może ze 20 doktorów, a nic mu nie mogli pomódz. Biedny leżał w łóżku, nie mógł wcale wychodzić, ani siedzieć. Napisał on do Dra Ham i dostał medycynę, od której po 6ciu dniach wstał z łóżka. Wszyscy ludzie się zdziwili tym "cudem" i do dziś dnia o tem opowiadają.

W okolicach Bronson, w stanie Michigan, farmer Fabijan był ośm lat chory na oczy, udawał się do doktorów i szpitali w Chicago, Detroit itd., ale bezskutecznie. Gdy się udał do Dra Ham, wyzdrowiał całkiem w kilka tygodni.

Moglibyśmy przytoczyć tysiące wypadków podobnych, lecz byłoby to powtarzaniem jednego argumentu — nie chcemy więc czytelników nudzić.

Dr. Ham po takich sukcesach jeszcze nie był kontent ze swego powodzenia. Zrobił on wielki majątek na swej praktyce i postanowił część tego majątku użyć na dalsze studyowanie medycyny. Wybrał się więc wraz z żoną do Europy, gdzie zwiedzili wszystkie najgłówniejsze szpitale i zakłady naukowe. Pani Ham szczególnie zajmowała się chorobami kobiet i dzieci i stała się nieoszacowaną pomocnicą swego męża. Nie chcemy czytelnika nudzić opisem wszystkich miejsc, które państwo Ham zwiedzali, ale chcemy zwrócić szczególną uwagę na to, że najwięcej czasu pp. Ham poświęcili na studyowanie ludzi po wsiach i robotników, aby się przekonać, jak żyją i czem się leczą w razie choroby. Góry w Szkocyi są słynne z różnych ziół leczniczych, tam też wiele czasu pp. Ham spędzili na zbieraniu i badaniu różnych roślin. Następnie w Alpach poświęcili dużo czasu na zbieranie lekarstw. Zwiedzili Francyę, Niemcy, Włochy, Rzym, Polskę, Rosyę, Szwecyę, Hiszpanię, Anglię, Szkocyę, Irlandyę itd.

Rezultatem tej podróży, w której Doktor nie szczędził pracy i wydatków, jest wynalazek nowych środków leczniczych, które będą dobrocią dla ludzkości, a w medycynie wywołają wielkie zmiany. Wiadomo, że w Europie ludzie tak nie chorują na różne żołądkowe, krwiowe i nerwowe choroby jak w Ameryce. Otóż Dr. Ham pojechał do Europy, aby zbadać tę przyczynę — i poznał tam rośliny, które są nieoszacowanemi lekarstwami. Różne doświadczenia przekonały go, że środki te są nieomylnemi we wszystkich chorobach żołądkowych, krwiowych i nerwowych.

Współczesny idealista.

— Więc naprawdę żenisz się z tak bogatą panną? Robisz świetną partyę.

— Bynajmniej; gdy zapłacę swoje długi, nie pozostanie mi ani grosza. Widzisz więc, iż żenię się wcale nie dla pieniędzy.

Matematyk.

— Kocham Cię, Tereso! Ach cóż za szkoda, że nie mogę Ci tego dowieść matematycznie!

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL
ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚĆ LUDOWA
Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

I skoczył przed ten sam tabun koni, który drugi nogajec zawracał znów w tę stronę i sam łowił na arkan nowego konia, zostawiwszy poprzednio ułowione popętanemi niedaleko ogniska.

— *Stiga, stiga!* Dość, dość! nawoływał mu pierwszy, a pomógłszy owemu pojmać dogonionego bachmata, zabawił tam chwilę i powrócił niebawem, a zdejmując z kulbaki torbę z prosem prażonem, wyjmował je w garść i żuł, usiadłszy na ziemi przy Ibrahimie.

— A siła was tam jest w Lechistanie? — pytał, żując proso.

— Było dawniej ze sto taborów po tysiąc ludzi, a teraz mniej, bo wielu znów wróciło do Krymu.

— Jako tak?

— Ano widzisz, kto czem był, czy safian wyprawiał, czy rolę zasiewał, musiał służyć na wojnie królowi polskiemu tak pod tatarskiemi jako też pod własnymi murzami; gdy posyłali nas na przeciwinnym giaurom wojować, jak przeciw Szwedom lub Kozakom, tośmy wojowali i bijali ludzi, a zaczęli posyłać przeciw sułtanowi i Tatarom, jako się tu bić z własną wiarą i z własnej krwi ludźmi? A przytem, poczęto nam zabraniać żenić się z dziewkami giaurów, toć zkąd brać żony, ha, powiedz sam?

— Ano kupić na targu jako w Skutari i Stambule, albo porwać w jasyr jako my czynimy.

— Głupiś; w Lechistanie nie ma targów niewolnicami, a za porwanie dziewki to ci, ot, tak zrobią—i Achmetowicz przesunął palcem po własnej szyi.

— Toście dla tego uciekli?

— Dla tego samego?

— I tylko was dwóch?

— Więcej, bo już kilka taborów uciekło do Jedysanów i do Krymu, a nasz murza z pod Kamieńca powiada: idźcie na Budżak najpierw we dwóch oto z mojemi listami do murzów, do seraskiera benderskiego i do baszy białogrodzkiego i zapytajcie, czy nas znów przyjmą napowrót do służby i poszukajcie dobrych koczowisk i wybierzcie miejsce dobre do osiedlenia się. Tedy my obaj tu przyszli, a wychodząc, trafiliśmy na bitwę giaurów z nogajcami, więc podkradliśmy się jak wilki pod owce i oto urwaliśmy w jasyr tych obu dwóch giaurów— zakończył Achmetowicz, uderzając znów nahajką Kubę i Darowskiego.

— W jakiej wy bitwie byli?

— A niedaleko Raszkowa i Krwawego Brodu?

Nogajec zerwał się na równe nogi i spojrzał groźnie na mówiącego:

— Toż i ja tam byłem! toście wy nas bili razem z giaurami?

— Głupiś, a czyś ty nas tam widział? No, mów . . . no, co milczysz, nie mógłeś widzieć, bośmy dopiero po bitwie nadciągnęli z naszym murzą Krzeczkowskim, i gdy ci dwaj giaurowie oddalili się od obozu na łowy, na dropie, my ich cap za czuby i uciekliśmy . . .

— Ale te giaury byli i bili się?

Nogajec wyszczerzył zęby i zmierzył się nahajką na Darowskiego, ale go powstrzymał Ibrahim, mówiąc:

— Nie bij ty mego jasyru, bo to nie twój; a będziesz bił, to mi się zmarnuje i ani go zażyć później do roboty, ani sprzedać.

— To mi sprzedaj jednego giaura; ja teraz bogaty, mam kilka stad.

— Mój jasyr drogo kosztuje i ja go chcę sprzedać w Bachczysaraju, albo w Stambule; tam najlepiej zapłacą; a zresztą, mówił dalej Ibrahim—ja jeszcze nie wiem; mój brat z innymi też pod zimę ma przybyć na Budżak i jeśli przyprowadzi jasyr, to będzie tańszy. A ile byś ty mi dał za niego, ot—za tego oficera?

— Ze cztery wielbłądy.

— To mi w Stambule więcej dadzą, niż dwadzieścia; a gdzież twoje stada?

— Widzisz, ja mam dwa: jedno moje własne w Najmanie, za Czaką, ztąd o półtora dnia drogi bardziej na południe, a drugie do mnie należeć będzie bardziej na północ o dwa dni drogi ztąd w Kara Murza, gdzie została jedna wdowa po nogajcu zabitym ot teraz u Krwawego Brodu; ja tam zostawiłem zakładnika, a teraz ot widzieliście, łowiłem z bratem konie moje w stadzie i chcę tam do Kara-Murza zaprowadzić część najmańskiego stada, aby pokazać, że ja nie goły: pozwolą Ak-Sakały i murzowie zabrać wdowę z jej stadami, to je zabiorę i sprowadzę do Najmanu, a nie pozwolą, to tam zostanę ze swojem stadem.

— A dużo nabraliście jasyru? — ciągnął dalej nogajca za język Achmetowicz.

— I — i i! nogajec skrzywił się — ze sześć razy my swoich więcej potracili niż nabrali; mnie z bratem dostało się tylko jedno pacholę. Ot gdybym tak jak murza Dżam-Mambet-Ogłu z Bajamakły obłowił się, tobym był bogaty.

— A no dużo dostał.

— Ba! — i nogajec rozstawił przed mowiącym całą dłoń z pięciu palcami: — same murzanki, a ładne i ścigłe jak gazele, dosyć, że cały harem, a nie powstydził by się go sam chan w Bachczyseraju.

Kuba znużony długą rozmową tatarską, której nie rozumiał, zagadnął do Darowskiego:

— Co też te przeklęte tatarczuki tak długo hałasują?

Ibrahim ściągnął go nahajką po plecach, że dudziarz aż wrzasnął z bólu.

— Cóż ty, psia krew, poganinie Ibrahimie, naprawdę bijesz!

— Cicho — odrzekł mu Ibrahim po polsku — ten nogajec opowiada dziwne rzeczy i może rychło trafimy na ślad swoich, — zwracając się do nogajca, dodał po tatarsku — ten niewierny pies gada z drugim i nam przeszkadza mówić, tedy musiałem go nieco połaskotać.

— *Beli, beli* — pochwalił nogajec — a dokąd wy teraz pójdziecie?

— Sam nie wiem; poradź ty nam. Ja mam mektuby, listy od naszego murzy Krzeczkowskiego do Tehinii, Białogrodu, do Bachczyseraju i nakaz rozmówienia się z murzami waszymi co do koczowisk, i mam zobaczyć tu i owdzie te koczowiska.

— A do murzy Dżam-Mambeta też masz nakaz?

— Mam, tylko nie wiem, jak wygląda i w jakim aule i z jakim rodem.

— On ślepy na jedno oko.

— No, to będzie ten sam, bo tak nam opowiadał murza Krzeczkowski — przerwał Achmetowicz, udając, że Krzeczkowski zna Mambeta.

— A koczuje on teraz w Bajmakły, to niedaleko od Kara Murza; tedy jeśli chcecie, to możecie razem ze mną w tamte strony jechać.

— Nogajec Makaj tak mówił chytrze, bo rachował, że gdy się zaprzyjaźni bliżej z lipkami, to mu się uda może za bezcen kupić Darowskiego, albo co najmniej wyszachrować jeden z pistoletów lipkowych, na który od czasu do czasu rzucał oko łakome.

Lipkom też na rękę była ta propozycya, bo mogli istotnie trafić na swoich w Bajmakły, a zresztą zdobyli już sobie życzliwego nogajca, pod którego osłoną łatwiej im było dalej wędrować. Ale udali obojętnych, i Achmetowicz odezwał się:

— Ja sam nie wiem, czy nam tam poręcznie byłoby jechać, może wpierw do Benderu, zresztą niechaj mówi Ibrachim.

— Tee — mówił ten ostatni, nie patrząc nawet na Mukaja — możemy albo nie możemy kilka godzin jechać razem, a potem może do Białogrodu.

— Wam przecie wszystko jedno: rozpatrzycie się w kraju, zobaczycie to i owo koczowisko, a dopiero będziesz wiedział, jakim językiem gadać do Seraskiera i do Baszy; zresztą powiadasz, że masz nakaz do ślepego Dżam-Mambet-Ogłu — namawiał coraz natarczywiej Mukaj, widząc obojętność i oporność Czeremisów.

— Toć prawda, aleć nam i nie spieszno.

Tak tedy rozmawiali o tem i owem, aż ich zaskoczyła tłuszcza kilkunastu nogajców, sprowadzona zapewne przez owego szpiegującego ich Tatarzyna, przed którym przestrzegał na samym początku Achmetowicz.

Podkradli się cichaczem, ukryci za wzgórzem; ale czujne ucho Mukaja zasłyszało ich i sam wyskoczył na ich spotkanie. Owi widząc dobrą komitywę jego z lipkami, zbliżyli się też przyjaźnie ku ognisku i ze swojej strony zaczęli rozpytywać o wszystko, jak wpierw Mukaj. Lipkowie znów musieli im na nowo wszystko opowiadać, a ci to wyjmowali ziarnka siemienne, to słonecznikowe, żuli, słuchali, sami gadali, to znów oglądali broń i pismo, które im okazywał Ibrachim, a na które spoglądali z wielką czcią i uszanowaniem, potrząsając głowami i cmokając ustami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORONKI.

Nie ma nic powabniejszego, jak piękna, młoda kobieta, ubrana w lekkie, powiewne koronki. Owe cieniuteńkie niteczki posiadają niewypowiedziany urok, któremu mało tylko zwolenników idealnego piękna oprzeć się może. Koronki to poezya prawdziwa... ale kosztowna.

I bardzo nawet kosztowna. Dziś jednak mamy koronki bardzo dobre, a będące wyrobem fabrycznym, dawniej zaś nie każda z pań mogła sobie na ten zbytek pozwolić. Chcecie wiedzieć, kto i kiedy wymyślił właściwie koronki? Więc proszę posłuchać.

Jak owych siedem miast w Grecyi ubiegało się o zaszczyt nazwania się miastem rodzinnem Homera, tak samo sprzeczały się miasta we Francyi o to, które z nich jest kolebką klockowych koronek. Dokładnych wiadomości nie mamy o tem wprawdzie, ale pewnem jest, że miasto Bruegge było pierwszem, które posiadało pierwsze fabryki koronek, i dostarczało już w 14 stuleciu kosztownych tych wyrobów do Londynu, Paryża i Rzymu. Przed wielu, wielu laty, tak niesie podanie, żyła w Bruegge pewna śliczna, młoda dziewczyna, o złotych włosach i błękitnych oczach, imieniem Serena; ale była bardzo biedna, i pomimo, że przędła i pracowała nieomal dniem i nocą, nie mogła zarobić tyle, aby wyżywić starą i chorą matkę i cztery młodsze siostry. Serena była zaręczona z pewnym rzeźbiarzem, Arnoldem, o ślubie jednak mowy być nie mogło, bo i Arnold nie miał majątku i był w nauce dopiero u jednego z sławnych artystów.

Gdy pewnej niedzieli Serena wyszła do ogródka i zamyślona siedziała na ławce, upadły nagle na jej kolana owe cienkie, białe nici, które my zowiemy ,,babiem latem," a we Francyi ,,nicią dziewicy." Delikatna pajęczynka zwróciła na siebie uwagę Sereny i w tejże chwili błysnęła jej myśl. Zebrawszy ostrożnie tkankę, pobiegła do swojego pokoiku, i położyła ją na poduszkę, i teraz dopiero zauważyła, że nici te tworzyły ładny wzór łączących się z sobą liści. Nazajutrz wyszukała zaraz najcieńszych nitek, jakie miała, i zaczęła naśladować przekładaniem ich w ów deseń pajęczynki. Dla większej dokładności znaczyła na poduszce śpilkami miejsce, w których niteczki związać było trzeba. Arnold wyrzeźbił jej potem małe klocki do nawijania, i takim był początek koronek. Kilka tygodni później oblegały formalnie bogate panie domek Sereny, płacąc ogromne ceny za prześliczne koronki, które odtąd były uważane za najpiękniejszą ozdobę kosztownych sukien.

POSZUKIWANIA.

Katarzyna Łakomecka, a z domu Katarzyna Łowińska, licząca lat 27, poszukiwana jest przez swego męża, z którym rozstała się w Poznaniu, cztery lata temu, gdy męża jej zabrano do służby wojskowej. Odjechała ona wtedy z Poznania i nie wiadomo, gdzie się teraz obraca. Oboje pożenili się tu w Ameryce, ale gdy pojechali do Prus, Łakomecki został oddany do wojska, żona jego zaś poszła wtedy na służbę. Ona sama, lub ktoby wiedział o jej miejscu pobytu, niech da wiadomość pod adresem:

Walenty Łakomecki,
Bx 210, Webster, Mass.

39—43

POTRZEBA dobrego człowieka w każdem mieście i miasteczku do lekkiej roboty. Bardzo dobry zarobek dla sprytnego człowieka. Każdy, który przyśle swój adres, dostanie warunki. Adresować:

KAZMAR, & Co.,
503 Pontiac Bldg., Chicago, Ills.

40—43

80 akrowa Farma

w Dubois, Washington Co., Ill., z budynkami, zbiorem i narzędziami jest do sprzedania lub zamiany za dom w powiecie Lake. Po informacye zgłosić się do: P. Dukowskiego, 5244 Laflin str., Chicago.

42—45

Konsul Austryacki poszukuje teraźniejszego adresu Wiktoryi Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicyi. Ona sama lub ktokolwiekbądź o niej wie — raczy donieść do kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Niżej podpisany podaje do ogólnej wiadomości, że ludzie cierpiący na chorobę św. Walentego niechaj się do niego zgłoszą a on ich z choroby wyleczy. Proszę opisać chorobę i załączyć na odpowiedź znaczek pocztowy.

WINCENTY SZOSDA,
921 Elm street,
Wilmington, Del.

Oct. 27 99

Jan Fiewrel, pochodzący z gubernii grodzieńskiej, Sokolskiego Ujazdu, włości Trofimowskiej a z kolonii Dubasiewczyzny, przebywający w Ameryce od ośmiu lat poszukiwany jest przez niżej podpisanego w ważnym interesie. Proszę mi dać znać pod adresem:

ANTONI RAKOWSKI,
3 Wolent Str., Wisky Hill
Wilkes Barre, Pa.

(43—45)

Towarzyszki życia

poszukuje mężczyzna w średnim wieku. Kandydatka może być panną lub wdową, może mieć nawet jedno dziecko, musi być blondynką i nie starszą nad trzydzieści pięć lat. Nie szukam bogactwa lecz sprawiedliwej żony.

SZYMON OSTROWSKI,
Etman, Long Island,
Quincy Co., New York.

☞ Na poczcie w Lynn, N. Conn., znajduje się posełka dla Stanisława Łoki z p. No. 66 Bergen str. Adresat raczy się po takową zgłosić.

POTRZEBA

200 górników do stanu Kansas, żonatych lub samotnych, praca cały rok; jazda darmo, 76 centów od tony.

ASPING NICKSON THIELE,
83 South Canal str.
Chicago, Ill.

(43—45)

CHICAGO.

— W zeszłą niedzielę rano, około godziny szóstej powstał w South Chicago pożar, który zdawało się, iż będzie powtórzeniem chicagoskiej katastrofy z przed lat dwudziestu kilku. Ogień powstał w hotelu Grand Central, rano, gdy jeszcze wszyscy goście spali, na szczęście, nim się pożar rozszerzył, zauważono dym w korytarzach, gości zbudzono i wyratowano. Ogień szerzył się szybko, bo właśnie wtedy zerwał się wiatr południowy, który niosąc skry i płonące drzazgi, zapalał coraz to nowe budynki. W krótkim czasie, bo w niespełna w godzinę, piętnaście gmachów stało w płomieniach, wobec czego miejscowa straż pożarna czuła się wprost bezsilną. W mieście powstał prócz tego krzyk i lament nie do opisania, mieszkańcy okoliczni ratowali meble i różne rzeczy na wozy i wywozili to wszystko na puste przestrzenie. Byznesiści mający swe składy w blokach przyległych, z pewną bezradnością patrzyli na szerzący się ogień i czekali rychło ich majątek pójdzie z dymem. Wobec grożącej katastrofy ludzie potracili głowy, i na pożar patrzyli, jako na coś czego nic już odwrócić nie może. Zaraz jednakże, skoro tylko ogień zauważono, posłał tamtejszy szef straży prośbę o pomoc. W krótkim też czasie przybyły sikawki parowe z Hyde Park, z Irondale, Cheltenham Bech oraz z Chicago, i gdy jedni gasili ogień w budynkach, drudzy pracowali usilnie nad przerwaniem pożaru. Nakoniec około godziny 10tej ogień zlokalizowano, a do wieczora całkiem go ugaszono. W pożarze tym, którego pastwą padł cały blok zabudowań, nie obyło się bez nieszczęśliwych wypadków. I tak, dwaj strażacy ratując jakieś wartościowe papiery, poranieni zostali niebezpiecznie, a oprócz tego lżejsze poranienia odniosło około dziesięć osób. Dwieście familij pozbawionych jest dachu. Szkody wynoszą $115,000, a z tego $70,000 przypada na budynki, a $45,000 na sprzęty domowe i inne urządzenia.

— Na przekorę głoszonym poprzednio wieściom, że admirał Dewey przybędzie do Chicago z końcem listopada, nadeszła w tych dniach wiadomość z Washingtonu, że admirał zamiar ten odłożył aż do wiosny, sądząc zapewne, że do tego czasu zapał ostygnie i przyjazd jego będzie niepotrzebny, czem go uwolnią od nużących przyjęć i owacyj. Dewey stosując się do instrukcyi doktorskich, wymawia się obecnie od wszelakich wizyt, działają one bowiem na niego nader denerwująco; zamierza pół roku najmniej spędzić w południowych stronach.

— Po długich korowodach i skargach, idea ekspansyonistów chicagoskich odniosła zwycięztwo nad przeciwnikami tejże polityki, a zwycięztwem tem jest decyzya sądu wyższego w Springfield, opiewająca, że miasteczko Austin ma należeć do miasta Chicago. Przyłączenie Austin do Chicago, zadecydowane zostało, jak wiadomo, podczas wiosennych wyborów, ale wówczas największy opór stawiło sąsiednie temuż miasteczko Cicero. Obywatele obu tych przedmieść nie chcieli się poddać decydującej większości głosów, sprawa oparła się wreszcie o sąd — i w rezultacie ekspansyoniści miejscowi wygrali.

— "Pulman Palace Car Co." w Pullman, Ill., która miała dotychczas rywalkę w drugiej kompanii, tj. Wagner Palace Car Co., będzie na przyszłość posiadać wyłączny monopol na budowę wagonów sypialnych dla Stanów Zjednoczonych i Kanady. Układy nad połączeniem obu tych kompanii toczyły się od dłuższego czasu, aż wreszcie silniejsza pullmanowska kompania połknęła słabszą wagneroską. Pullman Car Co., nabyła całą własność Wagner Car Co. za 20,000 akcyj. Do dyrektoryatu nowej kompanii pullmanowskiej wejdą także główni akcyonaryusze i dyrektorzy kompanii wykupionej.

— W oryginalny sposób zemścił się żyd Maks Stepański, handlujący kartoflami oraz skupujący starzyznę. Stepański operuje przeważnie na ulicach śródmieścia pomiędzy Wabash i State. Kilka dni temu przejeżdżając koło mieszkania niejakiej pani Matthews odwiedził jej dom, bo chciał, aby kupiła kartofli od niego na "pierwsze szczęście". Kobiecina jednakże nie chciała nic od niego kupić, czem go mocno rozgniewała. Stepański wyszedł, a w chwilę później wyszła także i pani Matthews. Ale jakież jej zdziwienie było, gdy po powrocie zauważyła, że jej zabrano z domu piec z rozpalonym w nim ogniem. Dopytywania u sąsiadów nic nie wykryły. Pobiegła też wkrótce na stacyę policyjną przy 50tej ul., opowiedziała o kradzieży — i ku wielkiej uciesze, piec jej tam zwrócono. Okazało się, że Stepański po odejściu Matthewsowej, chcąc się zemścić na niej, zabrał jej z domu piec z ogniem. Przejeżdżając ulicą, zwrócił na siebie uwagę policyantów, którzy ujrzawszy piec z ogniem na wozie, zatrzymali Stepańskiego, a gdy nie mógł wylegitymować się skąd wziął piec z ogniem, zaprowadzono go wraz z koniem i wozem na stacyę policyjną — tę samą, na którą później poszkodowana się zgłosiła.

— Dwa wielkie pociągi napełnione rudą żelazną, razem około 1,200 ton, przywiezione zostały w zeszłą sobotę do lejarni i walcowni "North Chicago." Jest to największy ładunek rudy żelaznej z kopań w Leadville, jaki stamtąd wysłano.

— Na poniedziałkowej sesyi rady miejskiej alderman Herman przedstawił rezolucyę, domagającą się wybrania komitetu, któryby podniósł na nowo projekt przekopania kanału od północnej odnogi rzeki do jeziora, aby tym sposobem spławniejszą uczynić tę rzekę. Kanał ten poczynał by się gdzieś w okolicy Lawrence albo Belmont avenue. Sprawę tę oddano w ręce komitetu czuwającego nad naprawą rzeki i portu.

— Wielka firma wyrobu stali "Carnegie Steel Co." zamówiła u "American Ship Building Co." pięć parowców, których chce używać do transportowania rudy jej w fabrykach potrzebnej. Tym sposobem oszczędzi ogromnie wiele, gdyż za transport rudy od jeziora Superior do jeziora Erie płacić musiałaby po $1.75 do $2.00 od tony rudy, a mając własne okręty znacznie tańszym kosztem sprowadzać ją będzie. Okręty te będą jednakowej wielkości, 475 stóp długie, a 50 stóp szerokie, i kosztować mają razem $2,000,000. Płyt stalowych do ich budowy dostarczy sama kompania, a budowa ma być wykończoną w maju przyszłego roku. Tym sposobem kompania ta stanie się zupełnie niezależną od kompanij okrętowych, czem przyczyni się do ruiny właścicieli mniejszych okrętów.

— Akcyonaryusze towarzystwa kolei ulicznej w Joliet, Ill., uzyskali onegdaj pozwolenie na położenie szyn dla nowej linii tramwajowej między powyższem miasteczkiem a Chicago. Prace nad zakładaniem szyn i drutów elektrycznych dla tej linii wkrótce mają być rozpoczęte.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 25 Października, 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 2 czerwona	—74⅜
" No. 3 "	69¼
Latowa No. 3	60—67½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	—32
No. 2 żółta	32½—32¾
Owies, buszel	
No. 3 biały	25—25¾
No. 4. biały	—25
Żyto, buszel	
No. 2.	—55
Jęczmień	38—39½
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.25—1.27
Tymotka	1.75—2.15
Koniczyna	7.75
Słoma	
Żytnia	6.50—7.00
Owsiana	4.25—5.00
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	11.00—11.50
No. 1	10.50—11.00
No. 2	9.00—9.50
No. 3	7.50—8.50
Choice prairie	9.50—10.00
No. 1	8.00—9.00
No. 2	5.50—6.50
No. 3	4.75—5.00
No. 4	4.00—4.50
Ospa	12.00
Mąka: Pszenna zimowa	
patent	3.60—3.70
Spring patents	3.60—3.70
Piekarska, worek 196 ft.	2.40—2.60
Żytnia miech	2.60—2.90
Jarzyny:	
Selery pudło	40—50
Cebula 1½ buszla	25—30
Ogórki, tuzin	50—65
Kapusta nowa	—1.25
Sałata, case	30—40
Pomidory buszel	1.00—1.25
Kartofle buszel.	32—34
Mieszane	27—30
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.60—1.65
Medium	1.50—1.55
Owoce:	
Cytryny, pudło	3.50—4.50
Jabłka, Beczka	2.50—2.75
Wiśnie	1.00—1.20
Banany	75—1.50
Poziomki, case	60—1.00
Winogrona 8 ft.	14—14½
Śliwki	75—1.00
Kalifornijskie	1.00—1.50
Drób żywy:	
Kury funt	7½
Kaczki	8
Gęsi tuzin	6.00—6.50
Masło:	
Creamery, funt.	—22
Dairy	20
Packing	13½—14
Łój, funt	4½
Jaja, tuzin	16½
Ser: Young America	—12
Twins	—12
Brick	11¾—12
Szwajcarski	—13
Limburger	11—11½
Cielęcina:	
Wyborna, funt	9—9½
Dobra	8 8½
Zwyczajna	7—7½
Wieprzowina,	7.90—7.95
Smalec,	5.27½—5.30
Żeberka,	4.85—5.25
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	10
No. 2, " "	9
Cielęce No. 1	12
" No. 2	10½
Bydło, sto funtów:	1,750
Pierwszej klasy, 1,200 do funtów	—7.00 6.00
Woły Wyborne, 1.400 do 1.600 funtów	5.90—6.50
Dobre	5.30—5.80
Zwyczajne	4.75—5.25
Texaskie byki	4.10—4.90
Dobre krowy	3.65—5.20
Cielęta	5.25—7.00
Swinie, 245 funtów:	
Wyborne	4.45—4.75
Zwyczajne	4.10—4.42½
Asortowane, 150 do 200 funtów	4.45—4.50
Biedne	4.00—4.30
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.00—4.20
Roczniaki	4.10—4.25
Jagnięta zwyczajne	3.60—4.00
Wyborne jagnięta	2.85—4.65
Ryby:	
Black Bass funt.	—12
Szczupaki	—6½
Pickerel	—5
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18
Whisky — finished goods on the basis of $1.26 for finished goods.	

Ostatnie Wiadomości.

LONDYN, 25go paźdz. — Anglia wysyła swoją flotę do zatoki perskiej, aby przeszkodzić Rosyi w pozyskaniu tamże wolnego portu. Eskadry z morza Śródziemnego, oraz gibraltarska już są w drodze.

Jako pewnik, podają też, że Rosya i Francya nie pozwolą Anglii na zajęcie Transwaalu.

Boerowie ogłosili przyłączenie północnej części kolonii Cape do Transwaalu, oraz kraju Bechuana i Wolnych Stanów Grigui. Zajmują oni wszystkie miejscowości na północ od Kimberley.

Nowe książki.

Z pod prasy "Gazety Polskiej" wyszły w tych dniach następujące nowe książki:

NAD BUGIEM.
Obarzek ludowy w 3-ch aktach. Cena 50c.

DUCH PUSZCZY,
Opowiadanie z merykańkich botów. Cena 50 centów.

Cyrulik ze Zwierzyńca.
Obrazek ludowy w jednym akcie, wierszem. Cena 50 centów.

☞ OZNAJMIENIE. Kto sobie zapisuje **Atlasy,** musi wiedzieć, że tylko są w angielskim języku.—W polskim nie ma żadnych.